POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ NAD WISŁĄ





Rok VI. Nr. 6 (263)

Zwróć

na to

uwagę!



Dawniej „Młody Gryf"

Cena 35 gr

DZIAŁ URZĘDOWY OKR. URZĘDU W.F. i P.W.

1) **33% zniżki kolejowe — przyznanie.**

Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżek kolejowych wg. tabeli szóstej (taryfy osobowej P. K. P. 33%) zgodnie z P. S. 245-10. 1) Uczestnikom zawodów lekkoatletyczn. i gimn. Przew. Dz. Pom. „Sokoła" w Lubawie 28 i 29 VI. — 2) p. Łamęcka Łucja + 10 os. z T. G. „Sokół" na zawody gimn. z Bydgoszczy do Grudziądza. 3) p. Orcholska Halina z T. G. „Sokół" Torun do Grudziądza na zaw. 21—22 VI. 4) Członkom Kl. Tenisowego Bydgoszczy na turn. ten. do Chełmży 21. VI. 5) p. Kosiak Izydor + 19 zaw. Z. S. z Mogilna do Trzemeszna od 14—15 VI. na zawody piłkarskie. 6) p. Rutecki W. + 15 zaw. K. S. Goplana — Inowrocław do Mogilna na 11. VI. na zawody piłkarskie. 7) p. Podkowiński L. + 15 zaw. K. S. Cuiavia-Zdrój — Z. S. z Inowrocławia do Gdyni dn. 14. VI. br. na zawody piłkarskie. 8) p. Groblewski J. z Kurk. Brac. Strzel. Inowrocław do Gdyni na konf. instr.. od 13—15 VI. 9) p. Koczorowski W. + 4 cz. Z. S. Inowrocław do Torunia 14. VI. na zaw. strz. 10) Uczestnikom zaw. lekkoatl. i kursu inform. lekkoat. w Tczewie 21. VI. 11) p. Jurczyński Fr. z T. G. „Sokół" Tczew do Kościerzyny na zaw. piłk. 28—29 VI. 12) K. S. „Wisła" Tczew do Wejherowa dla 10 czł. dn. 21. VI. na mecz tenis. 13) p. Wójcicki cz. YMCA na wędrówki kajok. Gdynia-Grcz przez Kartuzy i spowrotem Somonino-Gdynia od 20—22. VI., Gdynia-Krzeszna i spowrotem Somonino-Gdynia 28—29 VI. 14) Uczestnikom odprawy drużynow. Kohdch. Chor. w Gdyni 14 VI. 15) p. Czerwiński Jan z Sekc. Ten. WKS. „Gryf" Grudziądz do Bydgoszczy na mecz tenisowy 14. VI. 16) p. Gołoński z Hufca Harcerzy do Torunia na odprawę instr. 9—11 VI. 17) p. Andrótowa T. S. „Olympia" Grudziądz do Poznania 16—21. VI. na zaw. ten. 18) Uczestnikom zawodów strzel. w Wyrzysku 20—21. VI. 19) p. Krystek Al. z Zj. Br. Kurk. Toruń do Poznania na konf. wyszk. 20—22 VI. 20) Uczestnikom odprawy wyszk. pw. Zw. Powst. i Woj. OK. VIII. 29. VI. — 5. VII. w Toruniu. 21) Uczestniczkom koncentracji OPWK. do OK. w Gdyni 27—30 VI. 22) p. Zalewska Kinga z T. G. „Sokół" Grudziądz do Warszawy na zaw. gim. od 10—13 VI. 23) Uczestnikom zawodów pływackich T. G. „Sokół" w Tucholi 5. VII. 24) p. Drzycimski z T. G. „Sokół" Toruń do Grudziądza na zaw. lekkoat. 21 VI. 25) KSMM. „Wolność" Bydgoszcz dla 30 czł. do Chełma na zaw. piłkarskie 21. VI. 26) Uczestnikom kond. D. W. i G. Pom. Okr. Zw. P. N. w Bydgoszczy 20. VI. 27) Junakompw. pow. Wągrowiec do Wągrowca na umund. i rozmund. 28) p. Szwenkel + 2 cz. T. G. „Sokół" Chełmża do Grudziądza na zaw. lekkoatl. 21. VI. 29) p. Podkowiński Leon i 15 zaw. Z. S. K. S. Kujavia Zdrój Inowrocław na zaw. piłk. 21. VI. 30) p. Kośmicki Cz. i 26 czł. I Druż. Harcerzy w Mogilnie do Barcina od 27. VI. do 30. VI. b. r. na zawody koszykówki i siatkówki. 31) Uczestnikom zawodów lekkoatl. i gier sport. K. S. M. M. w Mogilnie 21. VI.

2) **Niezałatwienie podań o subwencję.**

Nr. 256-I-VI-760/Wysz. OU. 36. W myśl rozkazu Dyrektora P. U. WF. i PW. Nr. 256-11/WFS. z dnia 20 czerwca 1936 r. podaję do wiadomości, że wszystkie podania i wnioski o subwencję z lat ubiegłych, które wpłynęły do P. U. WF. i PW. do końca września 1935 r. i zostały bez odpowiedzi, należy uważać za załatwione odmownie przez Państwowy Urząd WF. i PW.

Podaję do wiadomości, że obóz meski W. F. w Cetniewie odbedzie się w dniach od 27 lipca do 9 sierpnia b. r. Obóz żeński zaś w dniach od 10 sierpnia do 23 sierpnia.

Bliższych informacyj udzielają Powiatowi Komendanci P. W.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. **Stan. Klementowski**, ppłk.

BRODNICA

Okładka tytułowa przedstawia malowniczy widok na wieżę zamkową w Brodnicy. Czyste i piękne to miasteczko godne jest zwiedzenia, a zwłaszcza przecudne widoki pojezierza brodnickiego tak mało w Polsce znane, a które podziwiają turyści zagraniczni w okresie wakacyjnych wycieczek. Radzimy zwiedzić te strony, które hojnie obdarzyła przyroda. Warunki komunikacyjne dogodne.

NA MARGINESIE

Cyfry

wołające o pomstę do Boga

W ubiegłym roku umarło z głodu 2.400.000 osób, samobójstwo zaś z nędzy popełniło 1.200.000. Razem więc wedle tych oficjalnych cyfr, zebranych przez **szwajcarski komitet dla ulżenia nędzy światowej**, śmiercią głodową zginęło w r. 1935-tym **3 miljony 600 tysięcy ludzi.**

Straszna to cyfra.

Lecz jakże potwornie brzmią wobec niej następujące zestawienia:

Oto dla **utrzymania wysokich cen palono również w roku ubiegłym około 150 tysięcy wagonów ryżu, 270 tysięcy worków kawy, dwa i pół miljona kilogramów cukru, około 600 tysięcy wagonów zboża.**

To są cyfry wołające o pomstę do Boga!

W jakichże dzikich i urągających zdrowemu rozsądkowi warunkach żyjemy, jakiem **prawem** podobne **bezprawia** mogą być chronione ustawami i mieszczą się w ramach ustrojów państw tzw. cywilizowanych"?

Gdyby **Liga Narodów** była instytucją, z którą ktokolwiek jeszcze na świecie by się liczył, to moglibyśmy domagać się, by **przedstawiciele Polski, imieniem naszego Państwa postawili wniosek** o jaknajsurowsze kary dla marnotrawców darów Bożych i **sankcje** wobec państw, które tolerują tak zbrodnicze niszczycielstwo.

Byłoby to jednak tylko kiwaniem palcem w bucie, bo w skuteczność postanowień Ligi Narodów wierzą dziś chyba tylko Negus i jego świta.

Pragnęlibyśmy natomiast, aby **Polski Czerwony Krzyż** odwołał się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z projektem wszczęcia **wspólnej akcji we wszystkich państwach, posiadających placówki Czerwonego Krzyża**, aby to zboże, kawę, pomarańcze, które się topi, pali, czy zakopuje w ziemi, ZAMIAST NISZCZYĆ ODDAWANO CZERWONEMU KRZYŻOWI NA DOŻYWIANIE GŁODNYCH.

Barbarzyńców, którzy by odmówili, **nie wystarczy oddać pod sąd opinji publicznej**. To są pijawki, wysysające krew i życie z miljonów ludzi, **pospolici mordercy** i jak mordercy winni ponieść zasłużoną karę.

Mają na swem sumieniu 3 miljony 600 tysięcy ludzi zmarłych w roku 1935 z głodu!

ZET-EM.

— Wyobraź sobie, nasza Kasia podczas sprzątania złamała sobie nogę.

Mąż (roztargniony): — Żebyś nie zapomniała, że według umowy, za wszystko co ona złamie, wytrąca się z pensji.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI. TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30 CZERWCA 1936 Nr. 6 (263)



Oto premjer Gen. Składkowski nieprzejednany wróg gadulstwa

ŁEON SOBOCIŃSKI.

Trzeba zacząć... mniej gadatliwe życie

MOTTO: Słowa są dobrą rzeczą, ale to, co najlepsze nie da się wyrazić słowami.

Ludzie w Polsce nie umieją mówić, choć gadają wiele. Jest rzeczą z wielu miar ciekawą, że przy takiem zamiłowaniu do gadulstwa krasomóstwo w Polsce ma tak mało przedstawicieli.

Zresztą nie mówmy o krasomówstwie, jest to specjalny dar Niebios w połączeniu ze sztuką. Chodzi mi w tym wypadku o co innego. Przeglądam i czytam uważnie wypowiedzi naszych posłów w Sejmie, choćby z dnia 28 czerwca b. r. Nad przemówieniem wicepremjera Kwiatkowskiego wywiązała się dyskusja i — do głosu zapisało się ni mniej — ni więcej tylko 40 mówców.

Po co aż tylu? Na co i komu potrzebna ta masówka gadatliwości? Czy nie szkoda czasu? Gdybyż mówili zajmująco i rzeczy naprawdę mogące naszych ministrów natchnąć do jakiegoś czynu? Ale to wszystko, z małemi wyjątkami, prawi wydeptane już komunały, przeżuwa wielokrotnie już w prasie omówiony materjał dyskusyjny, odkrywa stare prawdy o potrzebie zatrudnienia bezrobotnych, o zubożeniu wsi, o zbiednieniu miast, o konieczności przebudowy naszego życia gospodarczego, o nędzy mas i t. d. i t. d., jakby o tem wszystkiem nasi rządziciele nie mieli pojęcia.

Na miłość Boską, panowie posłowie, toć każdy z ministrów nie jest na tyle naiwny, aby nie wiedział, co nas wszystkich gniecie. Sejm nie może być gadalnią, w której, jak w maglu — wśród sąsiadek z ulicy, młóci się po kilkakroć te same wieści, nowinki i ploteczki. Sejm musi mieć swój poziom parlamentarny. Nie wolno zabierać ministrom ich drogiego czasu. Premjer naprzykład musi dwie godziny, a nawet więcej wysiedzieć, ażeby wysłuchać, że gdzieś tam w Ryczywole, czy Grajdołku na inwestycje kanalizacyjne potrzeba tyle a tyle tysięcy złotych, ażeby zlikwidować bezrobocie. Przecież to z powodzeniem można załatwić w formie memorjału. Na to nie trzeba zabierać 200 posłom czasu i kilkunastu ministrom.

Ala każdy z deputatów sejmowych chce się wygadać, chce się wypróżnić z tego, co przez kilka tygodni nałykał się w prasie, o czem się dowiedział w swej parafji.

I gdybyż jeszcze mówili ciekawie? Zazwyczaj jednak wyjmie taki mówca z portek kartkę i pod nosem bąknie coś, o czem sam nieraz nie zdaje sobie sprawy, byle był w gazecie ustawiony, byle o nim w Kaczymdole przeczytali.

Czterdziestu posłów naraz do głosu, to proszę Państwa, coś obrzydliwie przerażającego. To inflacja gadulstwa, którą tępić należy. Do tego dochodzi, że na specjalnej konferencji marszałek sejmu apeluje do mówców, aby redukowali swe przemówienia.

Juścić, ani im się śni. Z tylu mówców-gadułów, jedynie pięciu posłów wzięło sobie do serca apel marszałka.

Generalny Inspektor Rydz-Śmigły powiedział, że trzeba zacząć surowe życie. Jeśli wolno, tobym dodał, że również należałoby zacząć mniej gadatliwe życie i... rozpocząć od Sejmu. Nam nie potrzeba popisów krasomówczych, pustosłowia i wiatrologji nudnej, a często bezsensownej. My płacimy z podatków posłom dobrą walutę nie za gadulstwo lecz za pracę. Więc pracujcie w komisjach, łamcie sobie głowy nad znalezieniem sposobów ratunku od ciążącej na nas zmory bezrobocia, a na plenum sejmu wybierzcie co rozgarniętych mówców i niech nam opowiedzą o wynikach swych prac.

Bo jakże się Rządowi dziwić, gdy domaga się pełnomocnictw, skoro posłowie swem gadulstwem i maglowaniem obrzydzają mu życie?

Czy to żądanie pełnomocnictw nie jest czasem zwykłą reakcją ministrów na wielomówność P. T. posłów? Nie dociekając głębszych przyczyn tego politycznego zwyczaju, stwierdzam, że jedna tylko dziedzina w Polsce nie przeżywa kryzysu — a jest nią wiatrologja na usługach młócenia sejmowej słomy.

Ucz się od żydów ich solidarności plemiennej, przyjrzyj się im, jak popierają swą prasę. Jeśli nie wyciągniesz z tego właściwego wniosku, to potem nie złorzecz, że nas żydzi wypierają na wszystkich polach życia zbiorowego, że Tobie i Twym dzieciom kiedyś zabraknie chleba we własnej Ojczyźnie.

ZOFJA ŻELSKA-MROZOWICKA

Papier można podrzeć, jeśli ma się w ręku siłę...

Niedawno pewien dziennikarz w Toruniu został skazany przez sąd za obrazę szefa rządu sąsiedniego państwa. Napisał on bowiem, że kanclerz Hitler **„czesze się á la głupi Maciuś“.** Sąd polski staje na stanowisku, że nie wolno się wyśmiewać z żadnej głowy państwa, to też gdyby ktoś sobie pozwolił zażartować z Negusa dlaczego naprzykład **nosi brodę lub pelerynę dość oryginalną,** poszedł by również do kozy, Haile Selassie bowiem nie jest jeszcze oficjalnie zdetronizowany. Dopiero gdy to nastąpi, można będzie — komu wola — figlarnie pisać o pelerynie czy o brodzie.

Z naszej więc, polskiej strony wszystko jest w porządku. Niestety **Niemcy nie przestrzegają tej samej uprzejmości** i prawdopodobnie trzeba będzie kogo należy przywrócić do przytomności. To robi właśnie jak dotąd — sąd. Na Śląsku toczył się jak wiadomo proces przeciwko członkom tamtejszej organizacji niemieckiej N. S. D. A. B., bardzo zresztą zbliżony do „Jungdeutsche“, którym **ubzdurało się, że Śląsk będzie można oderwać od Polski, a przyłączyć do Niemiec.** Około 100 oskarżonych zostało skazanych na więzienie od 7-miu lat do 1 i pół; pięciu z nich uciekło w toku śledztwa zagranicę, a dwóch popełniło samobójstwo.

Najsurowsze kary spotkają właśnie tych, którzy by ośmielili się nastawać na wolność **choćby jednej piędzi ziemi Rzeczypospolitej** i knuli jakoweś zdrady. Niech sobie nikt nie wyobraża, że Polska jest słaba, dlatego że jest uboga, lub że się często kłócimy ze sobą. To swoją drogą, a to swoją! Jeśli chodzi o obronę państwa, to **jesteśmy zwarci, silni i potężni,** mocą przeogromnej miłości Ojczyzny, która wszystkich nas ożywia: sanatorów, endeków, ludowców, socjalistów, wszystkich, wszystkich! To też bronić Polski zawsze potrafimy. Sąd polski musiał też niedawno skazać pewną Niemkę z Grudziądza, która zaczęła krzyczeć po niemiecku obelgi na władze i na Polskę i narobiła wrzasku, że **„Polskę wnet djabli wezmą, aż przyjdzie Hitler i zrobi porządek“.** Nie djabli ale policjanci zabrali rzeczywiście, tylko nie Polskę, lecz ową Frau Groenke i **zaprowadzili ją do więzienia,** gdzie oczekuje ona zapewne przymaszerowania oswobodzicieli z zagranicy. Kanclerz Hitler zaś nie ma czasu iść na pomoc pani Groenke, gdyż ma sporo kłopotów we własnem państwie z tzw. **„Mścicielami Röhma“.** Pamiętamy wszyscy, jak to przed dwoma laty wymordowano w Niemczech szereg wybitnych osobistości, m. in. Röhma, który był jednym z najwierniejszych towarzyszy i przyjaciół kanclerza i umierał ze słowami: „Heil Hitler“... Otóż w Niemczech powstała organizacja „R - R“, czyli Röhm-Rächer“ — „Mściciele Röhma“ i jak donoszą z Pragi do jednego z pism stołecznych, organizacja ta działa obecnie w Niemczech i **dokonuje zamachów na członków S. A., pozostawiając na zwłokach tajemniczą kartkę z literami „R.-R.“.** W ostatnich czasach dokonano w Niemczech szereg takich właśnie mordów politycznych. Przebąkują też i o **zamachu na kanclerza Hitlera,** w którym zginął nie kanclerz prowadzący samochód, lecz jego szofer-sobowtór, którego wzięto za „Führera“. Prasa donosiła obszernie o śmierci tego szofera i o głębokim żalu, z jakim Hitler brał udział w jego pogrzebie.

Pomimo tych wewnętrznych kłopotów w Niemczech, które zapewne kulminacyjny punkt osiągną koło 30 czerwca, tj. w 2-gą rocznicę śmierci Röhma, **prześladowanie Polaków nie ustaje** i to nawet w Wolnem Mieście Gdańsku, będącem pod protektoratem Ligi Narodów, a z Polską złączoną unją celną i tradycjami historycznemi. **W Gdańsku pobito Polaków za to, że nie chcieli salutować swastyki.** Pobici zostali student **Wojciech Orszulok,** urzędnik **Zygmunt Chmielewski** i robotnik stoczni gdańskiej **Kuźniarek.** Hitlerowcy rzucali się na spokojnych przechodniów całemi grupami, **bili ich kastetami i pałkami gumowemi, i leżących już na ziemi kopali.** W Oliwie kilkunastu Hitlerowców pobiło kolejarza Polaka, **Budzica,** który przypadkowo znajdował się na ulicy, furmana **Lewandowskiego** i szewca **Hinca. Wród** napastników znajdował się urzędnik firmy „Oetker“ (znany proszek do pieczenia) i wrzeszczał: „Schlägt die Pollaken tot“. **Jeśli która Polka używać jeszcze będzie w kuchni proszku Oetkera, to warto jej skórę złoić, bo chyba brunatna krew, a nie polska w żyłach jej płynie!**

Na interwencję Komisarza Generalnego Niemcy gdańscy urzędowo przeprosili i oficjalnie postanowili ukarać winnych, ale **co nam z tego,** i kto odejmie pobitym ból, jaki przeżyli? Prezydent Greiser oświadczył w przemówieniu do młodzieży Hitlerowskiej, że „flaga ze swastyką nie jest **niestety** flagą oficjalną Gdańska, który ma swoją flagę, więc nie można przymuszać do salutowania jej „obcych“, do których „należą Polacy naturalnie“ (Wcale a wcale nie naturalnie panie Prezydencie!). Anglicy, oburzeni awanturami w Gdańsku głośno już wołają, że **„Polska powinna tam zaprowadzić porządek“.**

Być może, że ktoś bardzo by chciał, żebyśmy wojsko posłali dla obsadzenia Gdańska, bo byłaby okazja, żeby pomaszerować Gdańskowi na pomoc... przez Pomorze, to też **nasz rząd ostrożnie postępuje i nabierać się nie da, a jeśli co zrobi to we właściwym czasie.**

O pakcie nieagresji polsko-niemieckim mamy też wyrobione zdanie i zapamiętamy dobrze, co p. Greiser niedawno o nim powiedział. A powiedział m. innemi: „Aczkolwiek wciąż się mówi o 10-letnim pakcie między Niemcami a Polską, nie można twierdzić, że będzie on trwał wiecznie. Zresztą narodowi socjaliści czekali na swą godzinę w Niemczech 15 lat, dlaczegożby tu w Gdańsku nie mieli poczekać jeszcze 5 a nawet 10 lat“. **„Papier można podrzeć, jeśli się ma w ręku siłę“.**

Czy potrzebny jeszcze komentarz?..

Leon Sobociński

Na świętej Warmji

Wpływy germanizacyjne na Warmji są nowszej daty. Po oderwaniu jej od Polski uczono w istniejących szkołach nadal po polsku, a król pruski, uznając dobre prawa języka polskiego w życiu publicznem, patentem z r. 1815 tak pisał:

„Mowa wasza — zwracał się król do Polaków — obowiązuje we wszystkich funkcjach publicznych, a poszczególna jednostka ma mieć przystęp do każdego urzędu w miarę swych zdolności".

To zarządzenie obowiązywało aż do czasów wojny prusko-francuskiej. Nawet po roku 1872 wolno było w szkołach nauczać w języku polskim.

Warmja nie stanowi tedy jakiejś wysepki w morzu germańskiem, jeno jest oparta o Mazowsze polskie po przez Mazowsze pruskie, a z niem tworzy jedną całość narodu polskiego.

Mimo tak niezbite dowody polskości tych ziem, polska społeczność kulturalna i oświecona, dość skąpe posiada wiadomości o Warmji i pruskiem Mazowszu.

Pomówmy tedy o Warmji.

Gdy przewrócić pożółkłe pergaminy dawnych dziejów Warmji i wogóle Prus Wschodnich, to zdumionym oczom naszym ukaże się przeolbrzymi dorobek kultury polskiej dawnych okresów, a przechowane do dziś dnia pamiątki to naturalny wyraz wielostronnych przeżyć polskich w każdej dziedzinie. W wieku XVI i XVIII wszędzie tu kipi życie polskie. Biskupi polscy fundują kościoły, magnackie rody szlacheckie Borowskich, Grzegorzewskich, Kochanowskich, Milewskich, Oleśnickich przyozdabiają je cennemi darami z zakresu sztuki kościelnej, Warmja wydaje cały poczet znakomitych uczonych i uczeni chętnie na Warmji przebywają. Wszak i Mikołaj Kopernik, wielki uczony wszystkich czasów, umiłował sobie Warmję, zamieszkując we Fromborku i Olsztynie, którego bronił przed najazdem Krzyżaków.

W Olsztynie urodził się w r. 1764 Celestyn Mrongowjusz, autor słowników polsko-niemieckich, z Warmji pochodzi znakomity prawnik Samuel Maciejowski, a także głośny dziś kompozytor, autor Roty Feliks Nowowiejski. W roku 1536 Jan Małecki zakłada pierwszą drukarnię na Mazurach, a w dziesięć lat potem polską szkołę. I w Niborku powstała szkoła średnia, do której w pierwszej połowie XVIII wieku na naukę języka polskiego zjeżdżała młodzież nawet z Gdańska, Elbląga i Królewca, bo należy to podkreślić, że mowa, jaką się posługiwano w polskiej części Prus Wschodnich, to nie żadna gwara ludowa, ale doskonały język Kochanowskich, Szymonowiczów, Krasickich. Zresztą Warmjacy nie potrzebują się wstydzić i swojej polskiej gwary, bo piękna jest ona jak rzadko która. Jest ona częścią ogólnego języka polskiego. Dawne polityczne odosobnienie, a zwłaszcza wytrwała propaganda urzędowej pruskiej statystyki zdołały przecież tu i ówdzie wyrobić pogląd, że istnieje jakiś dialekt nie mazowiecki, ale mazurski, czy warmijski. W istnienie takich języków nie wierzy napewno żaden, choćby słabe mający pojęcie o przedmiocie, Niemiec. Mazur czy Warmjak rozumieją się doskonale nawet z najdalszym od nich w obrębie Polski Ślązakiem. Jeżeli ludzie nazywają odrębnym od polszczyzny „językiem" trochę odrębne narzecze kaszubskie, czy mazurskie lub warmijskie, powinniby tedy dla konsekwencji rozbić język niemiecki na kilka osobnych języków, jak: saski, szwabski, bawarski itd.

— — — — — — — — — — — — —

Ale zarzuci ktoś, że operuję przykładami, wziętemi ze szlacheckiej kultury, a więc narzuconej lub sztucznie zaszczepionej. Zatem wejdźmy w lud, przyjrzyjmy się jego życiu, zwyczajom, obyczajom. Lud warmijski jest głęboko religijny, pracowity, spokojny i do tego nadzywczaj konserwatywny. Temu naszemu konserwatyzmowi Niemcy zawdzięczają swą przewagę we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, lecz również temu konserwatyzmowi zawdzięcza Polska, że lud na Warmji pozostał polskim, że się oparł germanizatorskim zapędom i że jeszcze na długo polskim pozostanie. Przejdźmy tylko w dzień targowy po rynkach miasteczek warmijskich, a ujrzymy w chustkach kobieciny polskie, takie same gosposie, jak na polskiem Mazowszu, mówiące między sobą czystą, jędrną polszczyzną. Do dzisiejszego dnia ludność ta nie umie po niemiecku, pomimo tylu lat wynaradawiającej polityki Bismarcka, kulturkampfu. Zresztą jeżeli chodzi o kulturę gospodarczą, to polskie gospodarstwa na Warmji są wzorowo prowadzone, nie gorzej, a częstokroć lepiej, aniżeli gospodarstwa niemieckie.



Figura w Olsztynie, jedna już z nielicznych, nosząca napis polski „Pójdź za mną".

A strona religijna pobożnego ludu warmijskiego? Począwszy od Biskupca na wschodzie Warmji, a skończywszy na zachodnim Gietrzwałdzie, wszędzie lud modli się po polsku i śpiewa po polsku.

Boże Męki i Krzyże przydrożne na Warmji noszą przeważnie polskie napisy, jedynie na nowszych spotyka się napisy niemieckie.

Sławna jest Boża Męka w Olsztynie na rynku a nosząca napis: „Idź za mną". Druga Boża Męka w Olsztynie z napisem: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie" znajduje się na przedmieściu Grunwaldzkiem. Taki sam napis nosi trzyramienny Krzyż, stojący w Gietkowie nad jeziorem Ukiel — jedyny tego rodzaju krzyż na całej Warmji, postawiony ongiś w podzięce za odwróconą zarazę. Ten oryginalny krzyż niestety już się rozpada i grozi mu całkowite zniszczenie. W Gietrzwałdzie przed kościołem, z lewej strony, tam gdzie ongiś stał klon, na którym się objawiła Matka Boska, widnieją na figurze u Jej stóp słowa polskie: „Jam jest niepokalanie poczęta".

I tak wszędzie na każdym kroku można spotkać mnóstwo krzyżów, wzywających przechodniów do pobożnego „Ojcze nasz" lub „Zdrowaś". Niektóre kryją się w wyrębach potężnych drzew, inne sterczą ku niebu w ogródkach przed chatami włościańskiemi, a wszystkie razem wziąwszy stanowią charakterystyczną cechę Warmji, wyodrębniając ją od reszty Prus Wschodnich.

Warmja to ziemia mogił i krzyżów, to pobożna, święta Warmja, jak się tu ją nazywa. Święta, a przytem polska Warmja.

Na nic więc się zdadzą naciągane wywody uczonych niemieckich, usiłujących dowieść, że Warmja jest ziemią germańską, gdyż poza szminką kryje się duch dziejów Polski, który kształtował życie tej ziemi, żyje tradycja worana pługiem stuleci w ten ogromny, nasycony krwią polską szmat polskiej ojcowizny.

Na sercu Matki - Polski

Z Niemiec, tak rdzennych, jak i z ziem niewyzwolonych, będących nadal pod panowaniem niemieckiem, przybywają w tych dniach do Polski dzieci na wakacje.

Witamy je uśmiechem radości i rozrzewnienia i ze **wzruszeniem tulimy do serc naszych główki tych dzieci polskich,** które rosną nie na wolności i niepodległości, jak dzieci z Rzeczypospolitej. Pragnęlibyśmy gorąco, aby im było serdecznie, ciepło, jasno i dobrze, bardzo dobrze **w matczynym domu, którym dla wszystkich Polaków z całego świata jest Ziemia ojczysta, Stary Kraj!** Aby nabrały rumieńców zdrowia i rumieńców miłości Ojczyzny, tak przejasnej, tak mocnej, tak nieugiętej, by stały się **odporne na wszelkie zakusy wynarodowienia.** Pragnęlibyśmy, aby się nauczyły **polskich piosenek,** o których może tam za kordonem zapomniano, aby zobaczyły na własne oczy jak **Polska jest potężna i kochana** i że bajki i głupstwa, które im obcy plotą mają na celu zohydzenie tej Polski, **dlatego, że się jej boją.** Pragnęlibyśmy, aby te drogie dzieci polskie zobaczyły Zamek, gdzie w **Warszawie,** stolicy, mieszka sam pan Prezydent i **Kraków,** gdzie spoczywa w srebrnej trumnie na Wawelu Marszałek, żeby pływały po polskiem morzu w **Gdyni** na polskim statku, wspinały się po polskich **Tatrach** w Zakopanem, podziwiały kominy fabryczne **Śląska** i zmówiły pacierz za Polskę **w Częstochowie i w Ostrej Bramie!**

Z Warmji i Mazur przyjedzie 70 dzieci, z pogranicza **Złotowskiego** — 80, **z Powiśla** — 40. Dzieci będą rozmieszczone **w Świeciu, Opaleniu, Gdyni, Ostrowitem, Łasinie, Tucholi, Toruniu, Wejherowie, Kościerzynie i Działdowie.**

Przyjadą też dzieci **z Westfalji, Berlina, Śląska Opolskiego, Górnego,** będącego pod panowaniem niemieckiem.

W roku ubiegłym akcja kolonijna Związku Zachodniego objęła około 9 tysięcy dzieci, w tem 3½ tysiąca z Niemiec, około 300 zaś z Gdańska, a były nawet dzieci z Francji. Rozlokowano je na terenie 12 województw.

W imieniu „Straży nad Wisłą" gorąco witamy dzieci polskie i wierzymy, że one to zawsze straż nad Wisłą trzymać będą, gdy dorosną. **Z. M.**



Z MUZEUM BELWEDERSKIEGO.
Zdjęcie nasze przedstawia jedną z dalszych sal otwartego częściowo Muzeum Belwederskiego, które stanowiły osobiste apartamenty Marszałka Józefa Piłsudskiego, a mianowicie t. zw. pokój konferencyjny (dawniej sala jadalna). Z tego to pokoju wygłosił Marszałek 11-go listopada 1926 znane przemówienie przez radjo.

Na bezczelną prowokację pracowników firmy „Oetkera" musimy odpowiedzieć solidarnem poparciem wyrobów „Luba".

Na innem miejscu piszemy o bezczelnem zachowaniu się współpracownika firmy gdańskiej Oetkera, który wołał w czasie zajść gdańskich „Bić Polaków", a nawet w wypadkach tych brał czynny udział.

Jak wiadomo, wyroby firmy Oetkera rozchodzą się przeważnie w Polsce i cała racja istnienia tej firmy oparta jest na klienteli polskiej.

Stąd też powinniśmy wyciągnąć wnioski. Tembardziej przyjdzie nam to łatwo, ponieważ mamy w Polsce firmę L u b a ń, we Wronkach pod Poznaniem, której wysokogatunkowe proszki nie ustępują Oetkerowskim, lecz przeciwnie przewyższają je nawet. Nie piszemy tego gołosłownie, każda Polka-gospodyni ma możność sprawdzić.

Do Ciebie więc, kobieto Polko odzywamy się z gorącym apelem: — Godna musi być Twoja odpowiedź butnemu hakatyście, który po to opycha się pieniądzmi polskimi, ażeby lżyć i poniewierać Polskę i Polaków. A najlepszą Twoją odpowiedzią będzie, jeśli zamiast proszków Oetkera będziesz się domagać tylko wyrobów „Luba".

Panowie Kupcy, wzywamy i Was do bojkotu firmy, której pracownicy biją Polaków.
Tego wymaga nasz honor, nasza ambicja narodowa.



° W Los Angeles w Ameryce pewna mama ma mnóstwo kłopotu ze swoim 22-miesięcznym Jasiem, który namiętnie pali cygara.

° **Nawet Związek niewidomych** podpisał protest przeciwko projektowi urządzenia na wystawie w Kalifornji obozu nudystów, t. j. golasów.

° **900 samolotów sowieckich,** 700 tanków i kilkanaście dywizyj wojska sowieckiego stoi na granicy Mandżurji.

° **Namiot z płaszczów** wynalazł pewien praktyczny inżynier — 2 płaszcze nieprzemakalne umiejętnie ułożone, stanowią doskonały schron dla turystów.

° **Kopiec na Sowińcu** osiągnął już wysokość 17 metrów. Będzie on liczył jak wiadomo 36 metrów.

° **Wilk przepłynął jezioro** koło folwarku Jerepciszki i zadusił 6 owiec pasących się na wyspie.

° W Kieleckiem przeszła burza. Spadł grad wielkości jaj kurzych i zniszczył doszczętnie zasiewy i warzywa na przestrzeni ok. 600 morgów.

° Według informacyj prasy londyńskiej Niemcy w ciągu najbliższych 12 miesięcy wykończą w stoczniach niemieckich następujące wojenne jednostki morskie:

2 okręty linjowe po 26000 tonn, 2 duże krążowniki, 2 lotniskowce, 16 torpedowców po 1.628 tonn i 14 łodzi podwodnych. Do powyższego dochodzi jeszcze szereg torpedowców motorowych o szybkości do 48 węzłów.

° Negus nie traci nadzei. Aczkolwiek Anglja zrzekła się już sankcyj, to jednakże organizuje partyzantkę w Abisynji. Podobno dowódca wojsk Negusa wyjechał już na tereny, niezajęte jeszcze przez Włochów.

Na zajętych terenach Włosi postępują bezwzględnie przy pomocy szubienic, gdyż Abisyńczycy bronią się przed łupiestwem zwycięzców. Włosi wprawdzie znieśli niewolnictwo, lecz zaprowadzili pańszczyznę i zaprzęgają ludność do prac w polu, chcąc wydostać z Abisynji potrzebne im surowce, jak bawełnę, kawę.



Zdjęcie nasze przedstawia charakterystyczny obrazek z Tel-Avivu: żołnierzy brytyjskich biwakujących na ulicach miasta.

W Palestynie w dalszym ciągu trwają rozruchy między Arabami a Żydami. Akcja Arabów zwrócona jest również przeciwko mandatowi władzom angielskim, które dokładają wszelkich sił, aby doprowadzić do pacyfikacji.

W związku z rozruchami garnizony angielskie w Palestynie lądowe jak i siły morskie zostały wzmocnione.

DZIWACTWA GWIAZD FIMOWYCH

Artyści filmowi mają swoje fantazje i różne dziwactwa, których źródłem bywa często wyczerpanie nerwowe, spowodowane nadmiarem pracy.

Całe Hollywood wie naprzykład, że Greta Garbo nie znosi licznego towarzystwa, z zasady też odmawia udziału we wszelkich obchodach i uroczystościach. Norma Shearer nie cierpi małych i zamkniętych lokali, willa jej posiada olbrzymie pokoje, okna są tam zawsze otwarte. Reżyser van Dyke, twórca filmów o Tarzanie, sam jest odważnym podróżnikiem i badaczem. Podczas wypraw do Afryki polował na różne dzikie zwierzęta, boi się natomiast panicznie zwykłego, małego komara, którego uważa za rozsadnik zaraźliwych chorób. Pozatem nie znosi windy i zawsze chodzi piechotą na najwyższe piętra. Podobno jest to skutek wypadku z windą, którego był naocznym świadkiem.

Nizewykle przesądny jest Clark Gable. Wystarczy, żeby ktoś przy nim zagwizdał, aby słynny artysta został jego wrogiem. Aktorzy amerykańscy wierzą bowiem, że gwizdanie w ich obecności przynosi im niepowodzenie. Wallace Beery jest odważnym lotnikiem, ale czuje się całkiem bezradny, gdy musi przejść przez ulicę. Stale odczuwa niepokój, że zostanie przejechany.

HIGJENA I ZDROWIE

Jak zapobiegać bezsenności.

Każdy człowiek w pewnych odstępach czasu uczuwa potrzebę snu. Ta potrzeba snu występuje w całym świecie żyjącym tak u zwierząt jak i w państwie roślinnem; rośliny bowiem śpią w im właściwy sposób.

Że sen jest nieodzownym warunkiem życia, o tem przekonano się doświadczalnie: pies, któremu nie pozwolono zasnąć, zdechł po ośmiu dniach czuwania. Ta granica (osiem dni) bezsenności, jest prawdopodobnie dla różnych zwierząt różna. Człowiek dorosły sypia przeciętnie osiem godzin na dobę, choć i tu są duże wahania. Naogół ludzie nerwowo chorzy, a więc histerycy czy obłąkani, sypiają dużo krócej. Dziecko nowonarodzone śpi dzień i noc, z wyjątkiem tych przerw, w których pobiera pokarm W okresie pokwitania, przeciętnie między 16 a 20 r. życia, sypia człowiek do 10 godzin na dobę, w okresie dojrzałości, jak już wyżej podaliśmy nieco mniej, bo przeciętnie 8 godzin; zaś na starość jeszcze mniej. Liczne indywidualne różnice pod tym względem zależne są w wysokim stopniu od środowiska, w jakiem dana jednostka żyje, a w pierwszym rzędzie od zajęcia (praca fizyczna, czy umysłowa).

Przyczyny, dla których ludzie cierpią na bezsenność, są naogół dwojakiego rodzaju: cielesne i nerwowo-cielesne. Są to np. ból, niewygodne ułożenie, spożycie obfitego posiłku bezpośrednio przed spaniem, nikotyna (wypalenie wieczorem kilku mocnych cygar), duże ilości alkoholu i w in. Te przyczyny bezsenności można łatwo usunąć. Trudniejsza jest natomiast sprawa z przyczynami nerwowemi. Polegają one najczęściej na nieodpowiednim trybie życia, przepracowaniu, braku ruchu na świeżem powietrzu. Często troski życia codziennego urastają w nocy do ogromnych rozmiarów i nie pozwalają zasnąć, gdyż człowiek nastrojony jest w nocy pesymistycznie i jest naogół przeczulony.

I dlatego cierpiącym na bezsenność należy radzić usunięcie przyczyn ją wywołujących, a przedewszystkiem zmianę trybu życia i przynajmniej dzienną przechadzkę codziennie. Należy natomiast z całym naciskiem przestrzec przed używaniem środków nasennych, których stałe używanie powoduje poważne zaburzenia w organiźmie Środki te nie są właściwie „nasennymi", bo działają tylko pośrednio, t. j. przez usunięcie świadomości sprowadzają sen naturalny.

Z cyklu: **Poznaj swe Pomorze.**

A czy byłeś



(Golub pow. wąbrzeski). Rynek ze starożytną Farą w głębi.

w Golubiu?...

(Własny reportaż pomorski).

Wśród tyleż uroczych, co mało znanych zakątków pięknego Pomorza Golub zajmuje jedno z pierwszych pozycyj. Mam wrażenie, że królewiacy bardziej doceniają Golub z jego malowniczem nad Drwęcą położeniem, aniżeli Pomorzanie; zjeżdżają tu bowiem „letniki" z całej prawie Polski.

Przepych żywicznych jodeł, luby rozsiewających aromat, malownicze skręty spławnej Drwęcy, stanowią poprostu raj dla kajakowców.

Gdybyż to miasteczko otoczyć większą troskliwością, wyrażającą się w tem, żeby mu dać większy zastrzyk finansowy na inwestycje, to możnaby tu urządzić uzdrowisko i ponętne miejsce wypoczynkowe.

Zwierzał mi się p. Reiske, burmistrz tego starożytnego grodziszcza, pamiętającego początki wieku XIII, z wielu kłopotów, projektów i planów, cóż, kiedy wszystko rozbija się o tę podstawową przeszkodę — brak gotówki. W roku ubiegłym miasto usiłowało na własny rachunek prowadzić akcję spławiania drzewa, ale się ta impreza nie powiodła.

Zresztą nie wspominajmy przeszłości, mówmy o dniu dzisiejszym i jutrzejszym.

Wśród ogólnego bezrobocia Golub jakoś daje sobie radę, ale okropnie stęka. Gdyby nie świetnie rozwijająca się mleczarnia Spółdzielni „Rotr", zatrudniająca sporą ilość pracowników, stan bezrobocia wyglądałby tu znacznie gorzej.

O tej mleczarni warto wspomnieć słów kilka, jako na świadectwo, o tem, czem jest idea spółdzieczości, skoro się do niej zabiorą ludzie z zapałem.

„Rotr" dziś to potężna placówka gospodarcza, produkująca 900.000 kg masła, 250.000 kg sera i około 100.000 sera pełnow. Te sery w różnych gatunkach eksportuje się do Anglji, Syrji, Palestyny. Sery golubskie, to dziś rarytas.

— Ciekawe, do Palestyny? — spytacie; niechybnie będzie to żydowska instytucja.

— Otóż spotka nas miła sensacja. Istotnie, poprzedni właściciel tej mleczarni był żydem, ale mimo to do Palestyny nie eksportował, ponieważ przedsiębiorstwo jego stało na poziomie, o którym nie warto nawet mówić, dopiero gdy „Rotr" z Rypina wykupił mleczarnię w Golubiu i tu założył swą filję, stanęła ona na zachodnio-europejskiej wyżynie.

Oto co znaczy spółdzielczość: nie tylko, że roznosi dobre imię nasze zagranicę, wzbogacając kraj obcemi dewizami, lecz także powiększa na miejscu stan polskiego posiadania.

Wielką zasługę w rozwoju spółdzielczości ma ziemiaństwo powiatu rypińskiego na czele z sen. Rudowskim i sen. Siemiątkowskim, którzy potrafili zjednoczyć okolicznych gospodarzy, na polu gospodarczem, jakby ilustrując prorocze słowa poety:

„Jeden, jeden tylko cud — z szlachtą polską, polski lud" i oto do jakich doszli wyników, że dziś „Rotr" jest jedną z najlepiej postawionych spółdzielni mleczarskich w Polsce.

Rypiński oddział „Rotru" w Golubiu ma pozatem symboliczne znaczenie, bowiem zasypuje niejako zaborcze granice dzielnicowe i w tem znaczeniu wartość działania spółdzielczego jest wielka, wspaniała i na przyszłość krzepiąca.



Burmistrz m. Golubia p. Reiske.

Niedawno odbyło się poświęcenie oddziału „Rotru" w Golubiu. Była to jedna z tych rzadkich uroczystości, która, pozbawiona czczej gadaniny, pokazała sam czyn w jego najwartościowszej postaci.

Spółdzielni „Rotr" poświęcimy na łamach naszego pisma więcej miejsca, tak jak na to w pełni zasługuje, a wracając do samego Golubia, przypomnimy wszystkim miłośnikom sportu kajakowego i turystyki, romantykom, lubiącym podumać nad „pomnikiem sławy": przybywajcie do Golubia, a z olbrzymiego masywu zamku pokrzyżackiego, najlepiej na Pomorzu zachowanego, ujrzycie panoramę u jego podnóża położonych dwu miasteczek: Golubia i Dobrzynia, które Drwęca ongiś dzieliła na dwa zabory, a które dziś jednoczy wytężona praca ludzi dobrej woli, a nieugiętej energji na tak ważnym odcinku gospodarczym, jakim jest spółdzielczość.

Spółdzielczość powinna zastąpić nam politykierstwo. Golub i Rypin dali całej Polsce budujący przykład, jak należy to robić. Szczęść Boże!



Liga Morska i Kolonjalna

K. Atair.

Marynarka a życie

Dlaczego Anglja, Japonja, Stany Zjednoczone, Francja doszły do takiej potęgi? Dlaczego Hiszpanja narzucała swego czasu kierunek całej polityce światowej, czemu Holandja osiągnęła tak wielki stopień bogactwa?

Prosta jest na to odpowiedź — wszystkie te państwa **zwróciły główną uwagę na morze** i z niego albo przez nie pośrednio ciągnęły wielkie zyski, które nadały im miano mocarstw i kierowniczych potęg polityki światowej.

Studjując historję świata można spostrzec, że **główną przyczyną prawie wszystkich wojen była sprawa morska.** Morze musi mieć więc niebylejakie znaczenie, jeżeli o panowanie nad niem rozegrało się tyle akcyj, które swemi skutkami dotknęły bezpośrednio państwa zainteresowane i wpłynęły na ogólny rozwój polityki światowej.

Przykładem mocarstwa, które bez żadnych skrupułów dążyło konsekwentnie i celowo do osiągnięcia pierwszej morskiej potęgi w świecie jest bezwarunkowo **Anglja.** Jako kraj wyspiarski już od wieków średnich zwróciła uwagę na ocean, pragnąc stworzyć z niego obszar podporządkowany wyłącznie jej panowaniu. Sprawa jednak nie była tak prosta. Największem ówczesnem mocarstwem, którego obszar rozciągał się aż do Ameryki i Azji, była Hiszpanja. Trzeba więc było przedtem zwalczyć wszechwładną flotę hiszpańską. Korzysta Anglja z powstania Holandji (dawnej części składowej Hiszpanji pod nazwą Niderland) i pomagając jej materjalnie prowokuje króla Filipa II do zbrojnego wystąpienia.

Akcja Hiszpanji znana w historji pod nazwą wyprawy Niezwyciężonej Armady spełzła na niczem. Potęga hiszpańska została złamana. Na widownię wystąpiło nowe mocarstwo — była niem Holandja. Państwo brytyjskie nie mogło pozwolić, by tuż pod jego bokiem rozwinęła się nowa, zagrażająca bezpośrednio jej morskiemu rozwojowi potęga. Prowadzi więc Anglja politykę represyjną, która kończy się wypowiedzeniem wojny. Umiejętnie przeprowadzone działania i odpowiednie nastawienie Francji przyniosło Anglji nowy sukces w postaci rozbicia potęgi holenderskiej.

Uwaga Wielkiej Brytanji zwraca się teraz w kierunku Francji. **Zwycięstwo nad flotą francuską daje Anglji bezsprzeczne panowanie nad morzem.** Wojna światowa jest ostatniem stadjum rozwoju potęgi angielskiej.

Polska rozumiała doskonale znaczenie morza. Dlaczego nie wykorzystała jego potęgi? — Zajęta polityką dynastyczną i wciągana w zatargi międzypaństwowe, zwrócić musiała siłą rzeczy większą uwagę na swe lądowe granice. Brak floty był, można śmiało powiedzieć, jedną z przyczyn upadku państwa.

Odzyskaliśmy niepodległość i wraz z nią nasze wybrzeże morskie.

Zaczęła się praca nad stworzeniem marynarki wojennej, powołanej do życia na mocy rozkazu Marszałka Józefa Piłsudskiego, praca ciężka, niewdzięczna. Pułk morski to jeden z wielu fragmentów tych zmagań zapoczątkowanej marynarki. Szliśmy powoli naprzód. Nie zwracano uwagi na to, że flota była słaba, że utworzyła się z resztek dawnej niemieckiej, że i to nawet chciano sprzedać, że wreszcie społeczeństwo zupełnie nierozumiało dążeń kierowniczych władz marynarki wojennej. Lata powoli mijały, zmieniano je i zostawiono zpowrotem programami. W wyniku otrzymała marynarka wojenna dwa kontrtorpedowce i trzy łodzie podwodne. I znów długo zapanowała cisza.

Ostatnie lata przyniosły jak gdyby odprężenie sytuacji. Powstała Gdynia, przez którą idzie wielki procent naszego wywozu, zaczęła się rozwijać zapoczątkowana przez marynarkę wojenną flota handlowa, zaczęto się zastanawiać nad **możliwościami uzyskania kolonij,** nad połączeniem linjami komunikacyjnemi Gdyni z coraz bardziej odległemi portami świata. I wszystko byłoby zupełnie w porządku, gdyby nie zmora wojny, która coraz częściej zaczyna pojawiać się w życiu wielu narodów.

Powstało więc zagadnienie obrony naszego handlu morskiego, obrony wybrzeża i portu powstałego z tak wielkim trudem i rozmachem a imponującego wszystkim portom świata.

Zrozumiano, że najlepszą gwarancją rozwoju naszego, niezależnego handlu będzie silna marynarka wojenna. Zaczęto pisać, mówiąc nawiasem bardzo oględnie, mówić na tematy morskie—zaczęła się mała propaganda.

Co dała ona w wyniku? Przeszło **trzy miljony złotych na koncie Funduszu Obrony Morskiej** nic pozatem. Możliwe że również w wyniku tej propagandy trochę więcej wycieczek nadciągnęło do Gdyni i zwiedziło port wojenny, trochę więcej ludzi zobaczyło poraz pierwszy mundur marynarza.

Młodzież akademicka, która bądź co bądź wstępuje w życie z pewnym już zasobem wiadomości, niema zupełnie pojęcia o morzu, jego znaczeniu, nie

(Dokończenie na stronicy 19-tej).



W sali reprezentacyjnej Ligi Morskiej i Kolonjalnej w obecności posła belgijskiego Aleksandra Paternotte de la Vaillée, członków Zarządu Głównego Ligi M. i K., przedstawiciela Belgijskiej Akademji Morskiej, p. dr. Leona Felde nastąpiło wręczenie prezesowi Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszerowi wielkiego srebrnego medalu oraz dyplomu honorowego Belgijskiej Ligi Morskiej przez przedstawiciela tej organizacji p. Edgara José. Belgijska Liga Morska w uznaniu życzliwego stosunku dla niej, postanowiła nadać gen. Orlicz-Dreszerowi najwyższe odznaczenie tej organizacji, a mianowicie wielki srebrny medal oraz dyplom honorowego członka. — Na zdjęciu naszem uczestnicy uroczyst. z gen. Orlicz-Dreszerem na czele.

TAJEMNICZY PAN

NOWELA

Gdy usłyszała skrzypnięcie otwieranych drzwi od szafy lustrzanej, otwieranej widocznie z wielką ostrożnością, Licetta o mała nie zemdlała z przerażenia. Była przecież sama w pokoju i wiedziała, że jej głosu nie usłyszą na parterze. Ale brakło jej zimnej krwi, tego najistotniejszego przymiotu zbrodniarzy zawodowych. Dzisiaj właśnie odbywał się jej debiut.

Trzymając drzwi i, nie mając odwagi ruszyć się, wsłuchiwała się w otaczające ją milczenie, przerywane jedynie gwałtownem biciem jej młodego serca w piersiach. Uspokojona wreszcie, po omacku szuka w szafie, w dobrze jej znanem miejscu pudełek z kosztownościami, zwłaszcza tego, o które jej najwięcej chodzi, t. j. o pudełko, w którem znajduje się kosztowny naszyjnik. Otworzyła je i palce jej rozpoznają naszyjnik tylekroć podziwiany, składający się z sześciu rzędów medali, połączonych łańcuszkiem złotym. Szybko, żeby jej nie powstrzymał strach lub wstyd, wyjęła klejnot, zamknęła pudełko i ułożyła je na dawnem miejscu i... zamknęła szafę i... znikła.

...Nie była to kradzież, ale prosta potyczka, dokonana bez pozwolenia właściciela naszyjnika. Ten wybuch odwagi był w rzeczywistości przejawem trwożliwości. Jeżeli Licetta, korzystając z pory obiadowej, zatrzymującej całą rodzinę w jadalni i absorbującej służącą, pod pretekstem niedyspozycji, wysunęła się potajemnie do pokoju ciotki, gdzie bez wiedzy właścicielki zrewidowała szafę i zabrała naszyjnik z cekinami, to zrobiła to wszystko dlatego, że nie miała odwagi prosić, by jej ten naszyjnik pożyczono.

Na jeden tylko wieczór, na dzisiejszy wieczór, jedyny naprawdę w jej surowem życiu. Dzięki pewnej, przychylnie dla niej usposobionej damie, która ofiarowała się jej towarzyszyć, będzie uczestniczyła w balu kostjumowym, przebrana za gitanę. Stąd konieczność posiadania naszjnika z cekinami, mającemi w cudowny sposób uzupełnić jej skromny strój cygański.

Ale prosić o tę uprzejmość ciotkę Marję, która już głośno zganiła udzielone przez matkę pozwolenie, było rzeczą niemożliwą. Ciotka Marja nie uznawała dancingów. Przy niej, w jej starym, wyziębionym domu, miało się wrażenie życia nie w czasach nowoczesnych, ale w epoce odległej od nas o lat przynajmniej pięćdziesiąt. Przysłuchiwało się tylko z odległości, w ciszy i smutku odgłosom życia nowoczesnego.

Fakt, że Licetta, tak żywa, przystosowała się do tego sposobu życia, tłomaczy się tylko twardą koniecznością. U ciotki, ona i jej matka, pozbawione całkowicie majątku, znajdowały to, co ciotka nazywała wiktem i opierunkiem. Bez tej pomocy trudno by im było istnieć.

Żyło się, ale nie bawiono się. I ten cudowny wieczór, na który pozwolono jej mimo sprzeciwu ciotki, zdawał się dla niej punktem zwrotnym, w jej dotychczasowej egzystencji.

— Na tym balu spotkam zaczarowanego królewicza — powiedziała sobie.

I ażeby wyglądać możliwie pięknie, odważyła się na ten krok; potajemnie pożyczyła sobie cekinowy naszyjnik ciotki Marji.

...Odważyła się zapiąć go na swej szyi, dopiero w ubieralni, gdzie się sama znalazła, gdy ją przyjaciółka przyprowadziła na bal. Pierwsze chwile jej radości poświęciła podziwianiu we wszystkich lustrach blasku złocistych cekinów, otaczających jej lekko zaróżowioną szyję.

Następnie Licetta zapomniała całkowicie o naszyjniku.

Zapomniała dlatego, gdyż wbrew prawdopodobieństwu, stał się cud, śniony przez dwa tygodnie, spotkała królewicza z bajki, którego wzrok, posiadający dziwną, cudowną uporczywość, poczuła na sobie. Podszedł do niej i wszystko się stało tak, jak w czarownej bajce. Stała się dla niego najbardziej uroczą tancerką, przedmiotem jego stałej uwagi i tańczył z nią do rana; tańczyła z zapałem, słuchając rozradowana słodkich jego słów, zapominając o oznaczonej przez surową ciotkę Marję, godzinie. To też przeraziła się, gdy jej towarzysz, dla przywołania ją do rzeczywistości, pokazał jej, odsuwając podwójne zasłony okien, krasę wiosennego poranku. Odjazd ich przypominał ucieczkę.

I kiedy, z bijącem ze wzruszenia sercem, udało się jej wsunąć, bez szelestu, do uśpionego mieszkania, a następnie do swego pokoju, wydarł się jej z piersi okrzyk przerażenia:

— Mój naszyjnik. Zgubiłam naszyjnik ciotki Marji!

Zgubiła? To nie było tak proste. Może było inaczej; tłumaczyć sobie: inna hipoteza, doprowadzająca ją do rozpaczy, cisnęła się z całą bezwzględnością do jej świadomości.

Przypominała sobie ten głos słodki i upajający, te czarowne oczy, te ręce delikatne, dotykające jej karku i bawiące się zatrzaskiem naszyjnika. Czyż naprawdę do tego stopnia straciła głowę, że nie czuła, gdy cekiny złote zsunęły się jej z szyji. A może znalazła się jakaś otwarta dłoń, do której się zsunęły...

Nie sprawiłoby trudności wyrzec się złudzeń, lecz jest rzeczą straszną ujawnić z całą bezwzględnością i przeniknąć istotną prawdę! Czyż naprawdę ona tylko była przedmiotem zabiegów królewicza z bajki?

Królewicz z bajki?

Łkanie szarpnęło jej piersią.

— Przecież to był złodziej...

Trzeba było przyznać się do wszystkiego, wyjawić swą winę i stratę, a następnie dać sobie wyrwać wszystkie szczegóły i wysłuchać słowa, świętego oburzenia i bolesnego oskarżenia ciotki Marji.

— Ach, jakież jeszcze z ciebie głupiutkie i naiwne dziewczę!... Na jego tropy poszlę policję i ujrzysz w otoczeniu sądu tego twojego królewicza z bajki! Trzeba będzie, żebyś świadczyła. Jeśli po całej tej historji znajdziesz jeszcze kogoś, kto chciałby się z tobą ożenić, to ja zostanę królewną Kabulu.

To świadczenie przed Trybunałem, dochodzenie sądowe, konfrontacja, tyle etapów udręki, jakie w oddali widziała, przerażały Licettę i sprowadzały gwałtowne rumieńce wstydu na policzki. Czy potrafi się od nich uchronić! Pozostawała jej jedna tylko nadzieja, że nie zostanie odnaleziony, ani naszyjnik, ani tancerz. Ale w tym razie trzeba będzie przez lata całe, znosić wymówki bezlitosnej ciotki Marji. Była to przecież udręka, do której obecnie tęskniło biedactwo.

— ...Licetto!

Skoczyła. Na schodach ukazała się rozpromieniona jak nigdy, śmiejąca się ciotka Marja, która na nią wołała.

— Tak jest, to nie ciągnęło się długo, moja mała... Trzymamy zbrodniarza wraz z naszyjnikiem. Chodź prędko!

Mgła łez zasłoniła jej oczy. Sędziowie, prokuratorowie w togach zaczęli tańczyć przed nią jakąś wściekłą sarabandę.

— Czy przyszło wezwanie sądu? Muszę się udać do sędziego?... pytała bezładnie.

Nigdy jeszcze nie widziała ciotki tak śmiejącej się.

— To wszystko nie potrzebne. Winny przyznał się do wszystkiego. Niepotrzeba nam już sędziego. Wziął naszyjnik, by go módz odnieść. Jest bogaty. Kocha cię... Prosi o twoją rękę...Tak ty mała, masz widocznie więcej szczęścia, niż na to zasługujesz!... Przebaczam ci wszystko, bo przygoda ta dała ci męża...

JUDAICA

* **Pierwsza w Polsce szlamiarnia kaolinu** powstała na Wołyniu za pół miljona złotych, wyasygnowanych przez Fundusz Pracy. Szkoda, że dzierżawi ją... pan Srul Winograd.

* **Czem są żydzi,** oto jeden dowód więcej: Cały świat myślał, że Trocki, jeden z przywódców bolszewizmu, przebywał w Europie na wygnaniu, a tymczasem okazało się, że pobyt jego w Pradze, Konstantynopolu, Szwajcarji był uplanowany w porozumieniu z rządem Sowietów. Żyd Trocki przebywał w Europie, ażeby osobiście kierować akcją propagandową. Na zewnątrz udawał ofiarę rządów Stalina, a w istocie sprytny ten żyd wszędzie siał zamęt. Kto więc wie, czy krwawe demonstracje w Polsce, wzrost komunizmu we Francji nie są jego dziełem? Wykryto bowiem, że Trocki rozporządzał takiemi sumami, jakie mu jego praca publicystyczna dać nie mogła. I w dodatu pieniądze te stale napływały, ale skąd, nikt nie wiedział. Dopiero niedawno wykryto, że już w r. 1932 Trocki posiadał w Konstantynopolu w „Deutsche Bank" konto w wysokości 100.000 funtów tureckich, i rozporządzał ponadto rachunkiem bieżącym w „Banco di Roma" oraz kontem w jednym z banków amsterdamskich, gdzie posiadał on ponadto skrytkę.

Teraz wyjaśnia się tajemnica pobytu Trockiego w Europie. Zapewne też pakt wzajemnej pomocy Sowietów, Francji i Czechosłowacji jest tego sprytnego żyda dziełem.



Na głównej ulicy Torunia — stolicy Pomorza.

ŚWIAT NA KLISZY



Król szwedzki Gustaw, zapalony tenisista, w czasie przerwy między jednym setem a drugim, chętnie rozdziela swoje autografy swym obywatelom.



Na przystani Zw. Strzeleckiego na Wiśle w Warszawie odbyły się próby pierwszego w Polsce szybowca wodnego. Szybowiec ten opatrzony dwoma pływakami, był holowany przy pomocy łodzi motorowej.
Długość wzniesienia się szybowca nad wodą, jak wykazały próby, nieprzekracza dotąd jednej minuty.
Na zdjęciu — polski wodno-szybowiec.

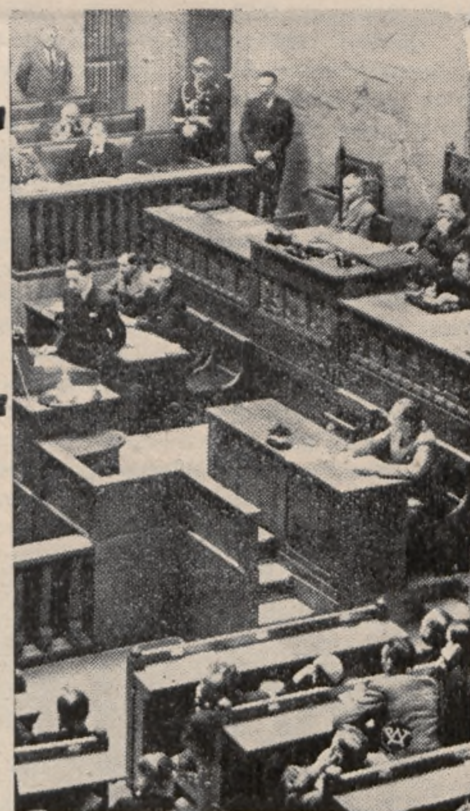


DOWÓD
ZŁOŻENIA·ZIEMI

NA·KOPIEC
JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO
NA·SOWIŃCU
W·KRAKOWIE







Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny posiedzenia plenarnego Sejmu, w otwartej sesji nadzwyczajnej. Na mównicy poseł Wojciech Stpiczyński, podczas wygłaszania przemówienia. Na ławach rządowych: Rząd z p. premjerem Składkowskim. Przewodniczący marsz. Car.



KĄCIK L.O.P.P.

Wyniki ostateczne

VIII. Krajowych Zawodów Balonów Wolnych o nagrodę przechodnią im. płk. Wańkowicza

Zgodnie z art. 21 Reg. Szczeg. zawodów oraz z Kodeksem Sportowym F. A. I. Komisja Sportowa A. R. P. zatwierdziła poniżej zestawione wyniki ostateczne VIII Krajowych Zawodów Balonów Wolnych o nagrodę przechodnią im. płk. Wańkowicza.

I. Sanok (pojemn. w m. sześc.) 1600, załoga por. Koblański Bron. (Aeroklub Lwowski) i p. Kubica Wład. (Klub Balon. w Sanoku), miejsce wylądowania Białośliwie pow. Wyrzysk, odległość od celu w km. 0.900, godz. startu 16.01, godz. lądowania 18.45, czas lotu 2:44.

II. Hel, 750, kpt. Mensch Kaz. i por. Filipowski Michał (1 Baon Balonowy) Białośliwie pow. Wyrzysk, 1.800, 16.46, 19.45, godz. 2:59.

III. Wilno, 1200, por. Brenk Stan. i p. Osmański Józef (Aeroklub Pomorski), Nieżychowo pow. Wyrzysk 3.000, 16.21, 19.07. godz. 2.46.

IV. Łódź (750) por. Bloch Jan i ppor. Łaszewski Jerzy (2 Baon Balonowy) Nieżychówko pow. Wyrzysk, 4.300, 16.16, 19.20, godz. 5:54.

V. Jabłonna (750) por. Kołaszyński Hubert, por. Masłakawiec Sergjusz (2 Baon Balonowy) Koszłowo pow. Wyrzysk, 4.800, 16.43, 19.22 godz. 2:39.

VI. Katowice (1200) por. Sidor Stefan i ppor. Kędzierski Zenon (2 Baon Balonowy) Pobórka Mała pow. Wyrzysk 5.000, 16.32, 19.40 godz. 3:08.

VII. Gryf (1200) por. Zub Michał i por. Paszkiewicz Witold (1 Baon Balonowy) Jeziorki Koszłowskie pow. Wyrzysk, 5.700, 16.35, 19.20, godz. 2:45.

VIII. Legjonowo (1200) p. Rojek Józef (Aeroklub Warszawski), p. Paszkowski Stefan (K. Bal. Legj.) Jeziorki Koszłowskie pow. Wyrzysk, 6.900, 16.39, 19.15, godz. 2:36.

IX. Syrena (1200) inż. Janik Franciszek i p. Wojtulanisówna Stef. (Aeroklub Warszawski) Czajce pow. Wyrzysk, 8.700, 16.24, 19.15, godz. 2:51.

X. Lwów (750) por. Wirszyłło Edward i por. Szurgot Kazimierz (1 Baon Balonowy) Czajcze pow. Wyrzysk, 9.300, 16.28, 19.29, godz. 3:01.

XI. Mościce I (750) inż. Kłodnicki Adolf i p. Kasprzak Bronisław (Mościcki Klub Bal.) Badęcz pow. Wyrzysk, 9.700, 16.10, 19.00, godz. 2:50.

XII. Kraków (750) p. Włodarczyk Bronisław i p. Mysłowski Wieńczysław (Aeroklub Krakowski) Tłukomy pow. Wyrzysk 11.700, 16.04, 19.00, godz. 2:56.

Cel wyznaczyła Komisja Sportowa zawodów — rozwidlenie dróg, 2 km. na północ od st. kol. Białośliwie pow. Wyrzysk (szer. geogr.: 53 st. 06' 58", dług geogr. od Greenwich: 17 st. 07' 41"). Miejsce startu: Toruń, port balonowy (szer. geogr. 53 st. 01' 24,7", dług geogr. od Greenwich: 18 st. 35' 27,1").

CIEKAWE NOWINY Z ZAGRANICY

SPORT SPADOCHRONOWY. Francja. Utworzono tu dyplom skoczka spadochronowego i odpowiednią licencję. Będą one wymagane od wszystkich osób, które pragną wykonywać skoki spadochronowe nietylko w wypadku niebezpieczeństwa, lecz np. na pokazach, w czasie prób i t. d. Warunkiem uzyskania dyplomu, licencji jest wiek od 17 do 45 lat, odpowiedni stan zdrowia oraz egzamin praktyczny i techniczny.

LOTNICTWO CYWILNE W CYFRACH. Depertament lotnictwa ołosił statystykę, z której widać, że Stany Zjednoczone w dniu 1 stycznia br. posiadały 8.093 pilotów cywilnych i 7.371 samolotów.

OBRONA PRZECIWLOTNICZO-GAZOWA. W. Brytanja. W tegorocznych angielskich manewrach lotniczych po raz pierwszy ma wziąć udział również lotnictwo sportowe i komunikacyjne.

Holandja. W Amsterdamie został założony „Holenderski Instytut do szkolenia w Obronie Przeciwlotniczej". Przewiduje się narazie kursy: 1) dla kierowników O. P. L. w gminach, zakładach. 2) dla lekarzy, budowniczych i t. p. 3) dla personalu służb. 4) dla instruktorów. 5) dla ludności cywilnej.

J a p o n j a. W Mandżurji przeprowadzono ostatnio wielkie ćwiczenia o. p. l. Uruchomiono czynne i bierne środki obrony przeciwlotniczej przy udziale 9.000 osób (urzędnicy, członkowie Związku Obrony Przeciwlotniczej, Straż ogniowa oraz oddziały sanitarne). Czynny udział w ćwiczeniach wzięli przytem profesorowie i studenci wyższych zakładów naukowych.

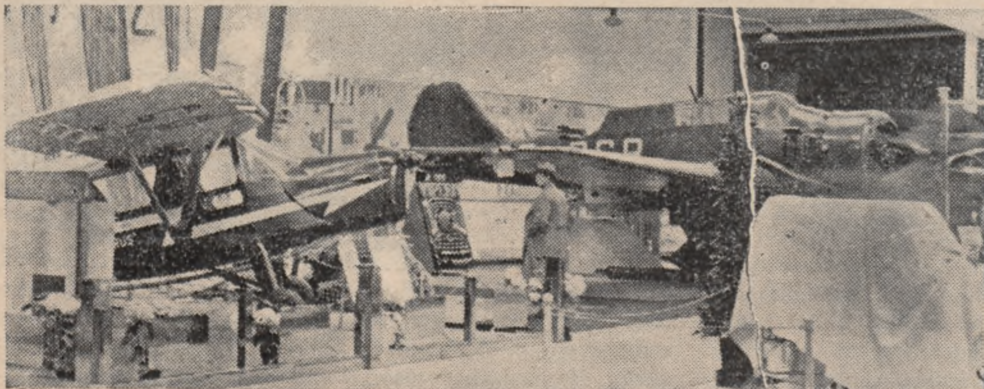
IV. KRAJOWE ZAWODY SZYBOWCOWE W USTJANOWEJ.

MOTTO: Młody pilot sportowy jest dla Państwa równie wartościowym czynnikiem sił powietrznych, jak i jego starszy kolega w mundurze wojskowym.

Gen. B e r b e c k i.

Podobnie jak w roku ubiegłym — LOPP urządza IV Krajowe Zawody Szybowcowe w Ustjanowej, które rozegrane będą w czasie od 28. VI. do 12. VII. b. r. Liga finansuje całość wydatków związanych z zawodami. Stronę sportową zawodów organizuje Aeroklub Rzeczypospolitej. Kierownikiem zawodów jest p. mjr. pil. Jerzy Bajan.

Piękne okolice Łemkowszczyzny, urok samej Ustjanowej, przy silnym z reguły nasłonecznieniu tej okolicy kraju — stwarzają prawdziwą okazję dla wycieczek. 75% zniżki kolejowej dają karty uczestnictwa, które można otrzymać w Obwodach LOPP w Toruniu, Gdyni i Grudziądzu.



OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY LOTNICZEJ W SZTOKHOLMIE.

Onegdaj odbyło się w Sztokholmie uroczyste otwarcie wielkiej międzynarodowej wystawy lotniczej z udziałem szeregu państw, m. in. i Polski. — Zdjęcie przedstawia stoisko polskie na międzynarodowej wystawie lotniczej „Illis" w Sztokholmie.

Rozmaitości

ZAĆMIENIE SŁOŃCA.

W dniu 19 czerwca obserwowaliśmy z niezwykłem zainteresowaniem całkowite zaćmienie słońca.

Ciekawe dane o tem zjawisku kreśli p. Fr. Prengel na łamach Dziennika Bydgoskiego. Pisze on m. in.: „Przyczynę każdego zaćmienia stanowią ruchy ziemi i księżyca w przestrzeni. Wszelkie zaćmienia, przez uczonych zwane również akultacjami (zakryciami) lub eklipsami (od greckiego wyrazu ekleipsis — zniknięcie), mogą powstawać tylko w głównych fazach księżyca: na nowiu lub w pełni".

W Polsce obserwowaliśmy zaćmienie tylko częściowe, bowiem pas zupełnego cienia, padającego na ziemię, dochodzi najwyżej do 200 km. szerokości i potoczył się tym razem na linji od morza Śródziemnego, poprzez Grecję i północną Japonję, kończąc się na Oceanie Spokojnym. Dla każdej miejscowości całkowite zaćmienie słońca przytrafia się ogromnie rzadko, bo średnio raz na 360 lat. Na większych połaciach kraju zjawisko to zdarza się częściej, w Polsce np. średnio raz na stulecie. Ostatnie całkowite zaćmienie słońca było widoczne na północy Polski dnia 19 sierpnia 1887 r. Przez stołeczną Warszawę wąski obszar całkowitego cienia przesunął się ostatnio blisko 300 lat temu dnia 12 sierpnia 1654 r. Najpełniejsze całkowite zaćmienie słońca, które historja astronomji polskiej pamięta, miało miejsce dnia 7-go czerwca 1415 r. W dniu tym centrum obszarów całkowitego cienia przesunęło się szerokim pasem po wszystkich ziemiach Polski. Również rzadkie bywa piękne zjawisko zaćmienia pierścieniowego. Ostatni raz obserwowano je na północy Polski dnia 17-go kwietnia 1912. Następnie wystąpi w całej swej okazałości na obszarach południowo-zachodnich, środkowych i północno-wschodnich Polski dopiero za 139 lat, rankiem dn. 13 lipca 2075 r. A więc żyjącej generacji nie będzie dane obserwowanie tej rzadkiej okultacji. Podobne zaćmienie, jakie spostrzeżemy dnia 19 czerwca br., zaznaczy się ponownie dnia 9 lipca 1945 r. Natomiast zjawisko zupełnego zakrycia słońca przez tarczę księżyca, wystąpi w Polsce dopiero dnia 30 czerwca 1954 r. i będzie widoczny w całej swej okazałości tylko na Wileńszczyźnie.

*

GDZIE SZUKAĆ SZCZĘŚCIA

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje,
Że najmędrszy z nich nie wie,
Gdzie się szczęście znajduje.

Pojęcie szczęścia jest tak różnorodne, jak różnorodne są charaktery ludzkie. Każdy wyobraża sobie szczęście pod inną postacią. Niedawno jedno z pism angielskich rozpisało wśród czytelników ankietę na temat, czego potrzeba do szczęścia. Odpowiedzi były następujące:

— Szczęśliwym może być tylko człowiek zupełnie zdrowy.

Jakiś łakomczuch i sybaryta odpisał krótko: — dobra kucharka.

Ktoś zamiłowany w nauce marzy o własnej, pięknej bibljotece. Ktoś inny twierdzi, że szczęśliwym może być tylko człowiek mało myślący. Zwolennik życia rodzinnego mówi o dobrej i gospodarnej żonie. Pewna bezdzietna mężatka marzy o dziecku, a młoda panna o pieniądzach, które dopomogłyby jej do ukończenia wyższych studjów.

Takie są różne pojęcia o szczęściu. A może był najbliższym prawdy, a zarazem wykazał największą bezinteresowność ten, kto pojęcie szczęścia utożsamił z pogodą ducha, z optymizmem i radością życia.

*

Czy wiecie że...

...rok rocznie przybywa w Polsce 200.000 rąk do pracy samej tylko młodzieży męskiej.

...że na głowę każdego z nas rocznie przypada tylko 40 zł, co jest najmniejszą kwotą w całej Europie.

...że rocznie przybywa nam 400.000 nowych obywateli.

KĄCIK JĘZYKOWY

„DNI" CZY „DNIE".

Niejeden pisząc, czy mówiąc, zastanawia się nad tem, jak się właściwie powinno odmieniać słowo dzień w pierwszym przypadku liczby mnogiej: „dni" czy też „dnie"?

Pod tym względem w języku naszym istnieje dwoistość formy, obie są poprawne.

Oto wyjątki z celniejszych utworów:

„Następnie całe **dni** poświęcił w Siennicy (Mochnacki).

„Żem waćpannę przez te ostatnie **dni** postponował" (Sienkiewicz).

„Ujrzy i spamięta **dnie** twe i noce". (Żeromski).

„Były **dni**, że czas leciał, jak jaskółka". (Żeromski)

„By skrócić sobie **dni** oczekiwania" (Sienkiewicz).

„Spełniły się **dni** nasze" (Skarga).

„Będą to twoje **dni**" (Wyspiański).

„Gdy przychodzą piękne **dnie** letnie" (Kaden-Bandrowski).

RUCH WYDAWNICZY

Wiązanka tańców kaszubskich

Ukazało się w druku pożyteczne wydawnictwo nakładem Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w opracowaniu prof. J. M. Wieczorka z Torunia p. t. „Wiązanka tańców kaszubskich". Pieśni te wydane zostały bardzo starannie, i powinny się zatem znaleźć w ręku każdego miłośnika muzyki i śpiewu.

Nasze K. P. W. dobrze się przysłużyło kulturze pomorskiej, wzbogacając zbiór pieśni swego regjonu tem pięknem wydawnictwem.

RAJMUND GALON Dolina dolnej Wisły.
Przewodnik krajoznawczy z 33 ilustracjami, 3 mapami, str. 111.
Nakładem Instytutu Bałtyckiego — Toruń — 1935

W chwili, gdy Niemcy wydają „mówiące atlasy" i zasypują zagranicę przewodnikami turystycznemi, z przyjemnością przychodzi nam powitać ukazanie się przewodnika krajoznawczego: „Dolina dolnej Wisły", opracowanego przez dr. Rajmunda Galona, docenta uniwersytetu poznańskiego. Przewodnik ten, wydany nakładem ruchliwego Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, jest zupełnie nowym typem przewodnika. Dotychczas poznanie jakiejś krainy polegało głównie na zwiedzaniu miast i oglądaniu w nich mniej lub więcej ciekawych pamiątek przeszłości. Pod tym kątem widzenia były też redagowane wszystkie dotychczasowe przewodniki turystyczne. Obecnie turyści zwracają baczniejszą uwagę na otaczającą ich przyrodę i na krajobraz. Niestety dotychczasowe przewodniki nie zwracają na te rzeczy uwagi. Bolesną tę lukę w naszej literaturze turystycznej wypełnia przewodnik dra Rajmunda Galona, który jest pierwszym przewodnikiem krajoznawczym. Autor prowadzi nas w tym przewodniku z Torunia poprzez malowniczą i przygniatającą ogromem dolinę dolnej Wisły i jej odnóg do Gdańska i morza, uwzględniając w niej także tereny Powiśla i ziemi malborskiej. Praktyczny i cenny ten przewodnik winien się znaleźć w ręce każdego turysty, odbywającego podróż krajoznawczą po Pomorzu.

Mgr. WAŁĘGA

O Kaszubach Niemcy pisali z pogardą

CZĘŚĆ II.

Nietylko ludzie, ale także sam kraj kaszubski napawa Girtha obrzydzeniem, uważa, że natura stworzyła go, podobnie jak Kaszubki w chwili roztargnienia. Bo i co to za kraj to przymorze kaszubskie, płaski i równy jak taca, miejscami tylko dobra ziemia, po największej części piachy i kamienie, jak okiem sięgnąć, nigdzie lasu nie ujrzysz. Klimat tu również fatalny, burzliwe wiatry wieją i więcej dżdżu niż słońca. Dlatego w mieście wilgotno i mokro, co powoduje, że teren ten jest malaryczno-tyfusowy. Jednem słowem — według Girtha — jest to małe przedpiekle.

Jedynie dla morza, dla szmaragdowego Bałtyku nie ma wprost słów podziwu i uznania. „O święte morze — woła w zachwycie — jakże jesteś przepotężne, groźne i wspaniałe".

Święte morze! Ty największy tworze stwórcy,
Nie, tyś stwórcą samym.
Tyś mocarnym rzeźbiarzem form ziemskich,
Tyś rzeźbiarzem ducha ludzkiego.
Po tysiąckroć cię już opiewano,
Ale wiecznie niewyczerpaną
Jak ty samo, pozostanie twoja chwała.

Girth wyznaje szczerze, że o ile dawniej kochał morze, to jednak dopiero w tej mieścinie kaszubskiej ukochał je ponad wszystko i zamknął je w swem sercu, tak jak morze go nieraz zamykało w swych mokrych ramionach. Gdyby bowiem nie to kochane morze, ten burzliwy wik, umarłby już dawno z nudów. A tak to przynajmniej w niem znajdował rozrywkę, pływając, nurkując, pluskając się z rybami w zawody. Często też pruł jego zielone fale w żaglówce, przyczem raz musiał wziąć przymusową kąpiel, gdy silny wiatr przewrócił jego żaglówkę dnem do góry. Jak sam przyznaje, połykał wówczas w śmiertelnym przestrachu słono-gorzką wodę morską, jakgdyby to był sekt albo wino reńskie. W zimie, gdy wody zatoki puckiej pokryły się skorupą lodową, używał wraz z innymi towarzyszami dowoli jazdy na łyżwach po zatoce.

W lecie lubiał często leżeć na plaży i patrzeć na igraszki fal, na białe żagle łodzi rybackich i na mewy, całujące fale Bałtyku, czyhające na zdobycz.

W tych chwilach wzrok jego często kierował się w tę stronę, gdzie na skraju horyzontu dawało się dostrzegać długie ciemne pasemka ziemi z czerwonemi dachówkami checz najbliższej wsi kaszubskiej, Ceynowy (dzisiaj zwanej Chałupami) — leżącej w tem miejscu, gdzie mierzeja jest najwęższa i gdzie tylko kilkaset kroków dzieli zatokę od wielkiego morza. Gdy pogoda była wyjątkowo piękna, można było dostrzec na horyzoncie obie latarnie morskie, które stały w Jastarni i na Helu, a nocą widziało się ich światła ostrzegawcze dla żeglarzy.

Patrząc na długą, wąską kosę mierzei helskiej, myślał Girth o tych dziwnych ludziach, którzy pobudowali swe checze na tym niegościnnym, jakże wąskim kawałku ziemi i w krwawej walce z morzem potrafił zdobyć tu dla siebie warunki egzystencji. Sympatje jego jako Niemca były naturalnie po stronie Helan, starego niemieckiego szczepu rybackiego, który zdaniem Girtha był już wówczas przez Polaków bardzo uciskany i stopniowo tracił swe pozycje na korzyść Kaszubów, bo ich to nazywał Girth Polakami. (A więc za czasów Girtha Niemcy uważali Kaszubów za Polaków, choć dzisiaj wmawiają Kaszubom odrębną narodowość). We wsi Ceynowie Niemcy zostali zupełnie wyparci przez Kaszubów, którzy jak Girth twierdzi, „postępem, chytrością, a z nienawiścią do Niemców, coraz to rozszerzali swój stan posiadania". Wchodziły tu w grę także względy wyznaniowe i narodowościowe. Maszoperje rybaków kaszubskich wykreślały z pośród swych członków tych, którzy zmieniali wiarę i narodowość. Tego nie mógł im Girth darować i przy każdej okazji przypina Kaszubom łatkę, stawiając o całe niebo od nich wyżej rybaków niemieckich z Helu. W swych wycieczkach na mierzeję, jakie Girth często podejmował, umyślnie omijał Kaszubów, mieszkających rzekomo w niechlujnych, brudnych i napół walących się ruderach, natomiast obcował wyłącznie z niemieckim szczepem Helanów, poznając ich osobliwe legendy, zwyczaje i obyczaje, stare ustawy i różne złe gusta i zabobony, którym ci aż dotąd wytrwale hołdują wespół z polskimi Kaszubami. Helanie pokazali mu między innemi miejsce, gdzie na białem morskiem dnie leży zatopione stare miasto Hel i gdzie jeszcze teraz niekiedy słychać głuche dzwonienie dzwonów, a także miejsce, gdzie przed 50 laty została przez Kaszubów z Chałup utopiona czarownica.

Szczęśliwy traf zrządził, że Girth miał okazję zetknąć się z jednym ze sprawców tej zbrodni, starym Kaszubem, liczącym lat przeszło siedemdziesiąt. Mianowicie brzeg koło Ceynowy jest płaski i plaża schodzi powoli w głąb morza. Girth ze swymi towarzyszami nie mogąc przybić łodzią do brzegu, oddalonego o jakieś 20 kroków z powodu płytkiej wody w tem miejscu, a nie chcąc sobie zamoczyć trzewików, skinęli na rybaka stojącego na brzegu, aby ich poniósł na rękach do brzegu. Był to stary rybak, Kaszub, starzec z siwą brodą i takiemiż włosami. Jak piórko podjął on z łodzi adwokata, ważącego dobre dwa centnary i poniósł go szparko na swych szerokich plecach do brzegu, a brodził po wodzie mocno, spokojnie i bez wstrząsów. Gdy wszystkich trzech kolejno przeniósł na plażę, zdziwieni siłą i rzeźkością starca Niemcy, dowiedzieli się, że mają przed sobą starca przeszło siedmdziesięcioletniego, na którym nie znać nawet było, że 15 lat przesiedział w ciężkiem więzieniu pruskiem za udział w utopieniu czarownicy.

Zrozumieli wówczas, że to morze tak hartuje ludzi i daje im tę długowieczność i silną, krzepką, jędrną starość.

Że morze jest rezerwoarem sił i zdrowia dla ludzi miast, rozumieją to te tysiące letników z całej Polski jakie rokrocznie nawiedzają brzegi polskiego morza. Tam gdzie Niemiec w rodzaju Girtha czuł się jak na wygnaniu i tęsknił do chwili przeniesienia go na inne miejsce, tam dziś ludzie z Polski czują się jak w raju i płacą duże sumy za pobyt w tych — według Girtha — wściekle nudnych okolicach. Trzeba przyznać, że dopiero Polska zajęła się tym zakątkiem Bałtyku i stworzyła i tworzy w dalszym ciągu z niego — jedno wielkie zbiorowisko kąpielisk, letnisk, will i uzdrowisk. Kaszubów nie uważanych przez Niemców nawet za ludzi, czcimy dziś i kochamy jako tych „krzepkich i twardych strażników sinych wód Bałtyku", dzięki którym odrodzona Polska mogła jeszcze uzyskać dostęp do morza.

Tak, tak. „Czasy się zmieniają i ludzie z niemi". Dziś i Niemcy patrzą zupełnie inaczej na ten zakątek polskiego wybrzeża, jak ich rodak przed 50 laty.



Z CHWILI

Wzruszająca ofiara
i pełna otuchy odpowiedź

Małżonkowie Halamowie z Lublina przesłali na ręce Generalnego Inspektora sił zbr. gen. Rydza-Śmigłego złote obrączki ślubne na Fundusz Obrony Narodowej. Generalny inspektor sił zbrojnych odpowiedział pp. Halamom następującym listem:

„Szanowni Państwo, zdecydowałem się sam napisać w odpowiedzi na ofiarę przesłaną na F. O. N. Termin odpowiedzi przedłużył się, ponieważ długo namyślałem się, jak odpowiedzieć.

Wzruszyła mię ta ofiara — jej przekrój moralny, jej specjalny charakter. Ten jej charakter upodabnia ją do ostatnich kilku ładunków, znajdujących się w czasie długotrwającej bitwy w ładownicy żołnierza. Zdając sobie sprawę, że to są ostatnie ładunki, żołnierz nie użyje ich bez ostatecznej konieczności. Wystrzelenie tego pocisku, który chcieliście Państwo mi dostarczyć, chcę zarezerwować na przyszłość. Wobec tego pozwalam sobie, dziękując, odesłać Państwu dar z prośbą o poczekanie na odpowiedni moment".

Łączę wyrazy szacunku (—) Śmigły-Rydz.

Powyższy, wzruszający gest nie wymaga komentarza, coby osłabiło jego wzniosłą patrjotyczną wyrazistość, tak samo, jak nie potrzebne są dopowiedzenia do treści listu Wodza Naczelnego, listu tchnącego żołnierską prawdą i szczerością, mówiącą nam, że nie przyszła jeszcze pora na wystrzelenie ostatniego ładunku.

Na to zawsze jeszcze będzie czas.

Ale mimo wszystko — czuj duch!



Dekadowe zestawienie niemieckiej lojalności

* **Starostwo powiatowe w Ostrowie** zawiesiło działalność oddziałów Deutsche Vereinigung w **Ostrowie, Odolanowie i Granowcu** za akcję niezgodną ze statutem stowarzyszenia.

* **Deutsche Allgemeine Zeitung z 20 maja** „dziwi się", że Polska interesuje się sprawami kolonjalnemi i uważa za „niepotrzebne" słuszne żądanie nasze **kolonij zamorskich.** Pismo sąsiadów naszych zapomina, że przez 150 lat niewoli płaciliśmy olbrzymie podatki, za które mamy prawo domagać się dziś należnego nam spadku.

* **Prasa niemiecka w Gdańsku** rzuciła kalumje na polskich robotników sezonowych, że ci dopuścili się kradzieży. Dochodzenia sądowe wykazały, że było to zwykłe oszczerstwo.

* **Objawy nienawiści** wśród młodzieży niemieckiej, zamieszkałej w naszym kraju, ku Polsce, zataczają coraz szersze kręgi. Prasa donosi o przypadkowem znalezieniu materjału, który dobitnie dowodzi, jakim duchem przepojona jest młodzież niemiecka. Uczenica niemieckiego gimn. prywatnego w Grudziądzu z wyższej klasy zgubiła notesik, w którym między innemi takie miała zanotowane wierszyki:

DEUTSCHLAND, MUTTERLAND

Deutschland, Mutterland,
Wann holst du uns zurück?
Deutschland, Vaterland,
Trotz dem Geschick?
Wier harren aus am Weichselstrand,
Wier harren aus an Dün und Sand.
Einmal brichts Morgenrot
Glühend aus Nacht und Not.
Einmal brichts Morgenrot auch für uns herein.
Deutschland, Mutterland,
Hör unsern Schrei.
Deutschland, Vaterland,
Hör, mach uns frei.
Wier wollen nicht länger draussen steh'n
Wier wollen kienen Grenzwall seh'n
Einmal tönt Glockensturm
Brausend von Turm zu Turm
Einmal bricht Morgenrot
Auch für uns herein.

W tłumaczeniu polskiem wiersz ten brzmi następująco:

NIEMIECKA OJCZYZNO

Niemiecka ojczyzno,
kiedy uwolnisz nas?
Niemiecka ojczyzno,
Mimo losu, który nas spotkał?
My wytrwamy, mieszkańcy brzegów Wisły,
Wytwamy na wydmach nadmorskich.
Raz przecież zabłyśnie ognistem światłem zorza nam
W ciemnościach nocy, nędzy niedoli!
Niemiecka ojczyzno,
Wysłuchaj głosu naszej niedoli
Niemiecka ojczyzno,
Wysłuchaj i uwolnij nas.
Nie chcemy dłużej żyć na obczyźnie,
Nie chcemy dłużej ścierpieć wału granicznego.
Raz z hukiem na alarm zabrzmią dzwony kościołów,
Zwiastując nam zorzę wolności.

——»§«——

Potrzebnyż do tego komentarz?



KUJAWIACZEK.

KONIEC ŚWIATA.

W gwiazdopatrzniach mędrcy
Dojrzeli, o dziwo! —
Że kometa wszystkim
Niesie śmierć straszliwą.

°

Koniec świata wkrótce...
Nowa gwiazda leci; —
Płaczą wszyscy ludzie:
Starcy, młodzi, dzieci.

°

Lecz ja jeden tylko
Mam wesołą fizys —
Wiem, że z końcem świata
Skończy się i kryzys.

W obozie wśród orląt

(Uwagi i refleksje).

Orłowo, dnia 21 czerwca 1936 r.

Wśród malowniczej okolicy, na tle lazurowego morza, **na Polskiej Riwierze w Orłowie,** rozbiły swe namioty orlęta. Może zleciały w tę piękną okolicę nadmorską, wyfrunąwszy z gniazd rodzinnych, aby tu, **skąd widać Sopoty i dalszą część terytorjum Wolnego Miasta Gdańska,** uczyć się miłości Ojczyzny. Ponad 120 chłopców pięknie umundurowanych z minami uśmiechniętemi, dobrze fizycznie zbudowanych, **kipiących młodością, gdyż w wieku od 14 do 16 lat,** tu nad brzegiem morza wykorzystują uśmiechnięte przyjacielsko do nich żarem promieni słońce, **kształcą się ci synowie Kaszubów** zrodzeni w wolnej Ojczyźnie na obrońców kraju. Radość patrzeć na tych chłopców, gdyż widać tu wyraźnie to, co zdziałała szkoła polska, **widać ten zbawienny wpływ w karnej gromadzie.**

Któż to są owe Orlaki tak mało szerszemu ogółowi znane?

Czy to może próba tworzenia nowej organizacji?!... Boże uchowaj od tego! Aż nadto mamy wiciowców, siewców młodowsiowców i innych, którym na imię „liczba wielka". Im więcej rozbicia organizacyjnego, tem więcej różnych kacyków, którzy przez to, że piastują różne godności, starają się mieć wszędzie drzwi otwarte. **Musi się wreszcie ktoś w Polsce znaleźć,** ktoby przeprowadził wyraźne cięcie przez uporządkowanie i skultywowanie ugoru odłogiem leżącego. Jest to bowiem odcinek pracy najżywotniejszy i zlekceważenie go, albo pozostawienie w takiej formie, jak jest obecnie, może się w przyszłości bardzo ujemnie odbić. **Musi się ktoś znaleźć, kto wyczyści tę stajnię Augjasza,** przepędzi na cztery wiatry różnych robotworów organizacyjnych, chorych uszczęśliwiaczy zdrowej młodzieży.

W takich granicach, jak obecnie posiadamy, to nietylko w chwili obecnej, w jakiej żyjemy, chwili podniecenia całej Europy, w chwili podłej roboty komuny, **Naczelny Wódz rzucił hasło Obrony Narodowej.** Nie mamy przyjaciół ani na Zachodzie ani na Wschodzie, nie mamy ich także na Południu czy Północy i z tem wypada nam się poważnie liczyć. Aby zadanie to wykonać, trzeba, **by znajomość karabinu, obrony przed gazami,** czy samolotami nieprzyjacielskiemi nietylko wojsko posiadało, lecz w pierwszym rzędzie społeczeństwo. **Tylko wtedy, kiedy utworzymy obóz zwarty,** znający elementarne zasady obrony, możemy liczyć, że sprostamy obowiązkowi walki z wrogiem.

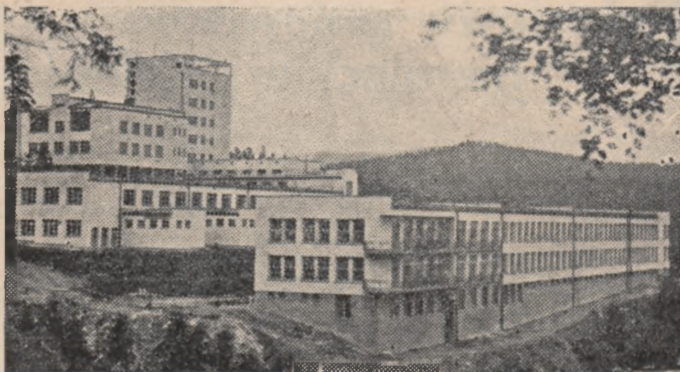
Organizacja P. W., jaką jest Strzelec, napotyka stale na różne przeszkody. Przeszkody ze strony własnego społeczeństwa i „Przyjaciół" zagranicznych. Oczywiście, że „przyjaciół" rozumiemy. Wiedzą dobrze, **że silna rozbudowa podstaw armji to silna Polska.** Trudno natomiast zrozumieć społeczeństwo polskie. Kiedyś zarzucano Związkowi, że politykuje, że idzie na pasku lewicy, przecież dziś, nietylko dziś, lecz po roku 1926 zarzuty te mogą ośmieszać tylko tych, co je stawiają. Związek bowiem po roku 1926 stał się organizacją **apolityczną, idącą po linji Obrony Ojczyzny.** Zasadnicze działy pracy, jak przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne, strzelectwo, a następnie wychowanie obywatelskie i przysposobienie zawodowe, rolnicze i t. p., przecież to nie są działy polityki, lecz rzetelnej, uczciwej pracy.

Kto się z tą pracą miał możność spotkać i nawet często przychodził do niej z uprzedzeniami, to jednak przyglądnąwszy się bliżej, stał się tej pracy entuzjastą i fanatykiem. **Czemuż robić trudności temu, kto chce nauczyć się władać bronią i służyć Polsce.** Czemu nie brać przykładów z tragicznej przeszłości naszej, kiedy to zapomnieliśmy o armji i straciliśmy niepodległość. Od roku 1914 do 1921 to wiele czasu, to okres, w którym można wiele zrobić nad uświadomieniem i zrealizowaniem hasła rzuconego przez Naczelnego Wodza. **Związek Strzelecki w oparciu o tradycję dzieci Wrzesińskich, Orląt Lwowskich,** postanowił już od paru lat przygarniać młodzież po ukończeniu 14 roku życia do szeregów, by w przyszłym boju, któryby stoczyć trzeba, szła świadomie. Z taką to właśnie grupą młodzieży postanowiono rozbić namioty w Orłowie. Program tej pracy, **niezwykle umiejętnie skonstruowany,** połączony z alarmem nocnym i wymarszem na granicę Polski, gdzie odbyła się odpowiednia pogadanka, dał możność wyżycia się młodzieży.

Szereg ćwiczeń polowych, zapoznanie się z musztrą i wiele innych ciekawych zagadnień nabyła młodzież teoretycznie i praktycznie.

A teraz nasuwają się takie uwagi.

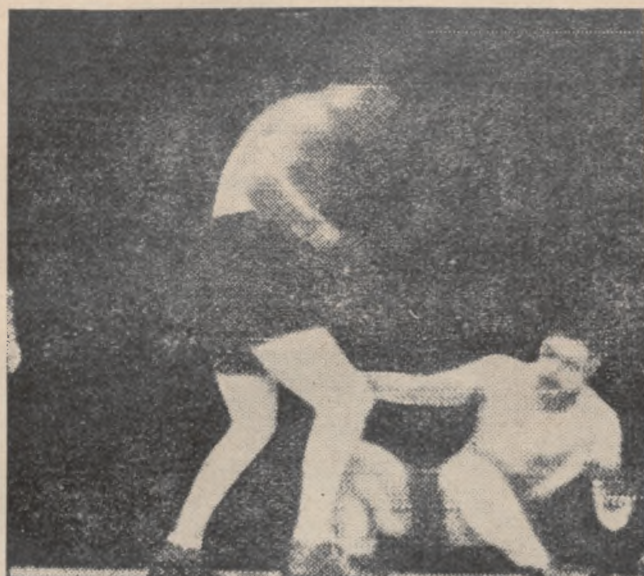
Czy nie czas byłby skończyć z marnowaniem energji młodzieńczej w rozczłonkowanych różnych organizacjach i przystąpić gremjalnie do programu obrony granic. Pocóż stwarzać poróżnienia młodzieżowe. Już dosyć tego, że starsi się kłócą. **Niech młodzież, zrodzona w wolnej Polsce, stworzy jeden wielki spartański obóz, niech posiądzie umiejętność władania bronią, niech serca jej i myśli będą skierowane nietylko na utrzymanie tego, co posiadamy, lecz i tam na Mazury, Śląsk Cieszyński i t. d. Niech nie zapomina o krzywdach, jakie wyrządza się Polakom, zmuszonych żyć w sąsiednich państwach.**



Sanatorjum dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Istebnej na Śląsku Cieszyńskim.

Jeżeli nie abonujesz „Straży nad Wisłą" — to dajesz dowód, że cię nie ciekawią sprawy pogotowia obronnego Państwa, że nic nie chcesz wiedzieć o tem, co na tem polu robią nasi sąsiedzi. Polaku, ocknij się!

NA STRAŻY ZDROWIA I SPORTU



Pierwsza fotografja przesłana w drodze radjowej przedstawiająca zwycięstwo Schmellinga nad Luisem

Z POMORZA.

Czwarte Okręgowe Zawody Strzeleckie, które odbyły się w Toruniu w dniach 13 i 14 czerwca b. r. ogłosiły następujących mistrzów na rok 1936/37:

Grupa A (wojsko, policja i straż graniczna): Konkurencja kb. 1a (karabin wojsk. odl. 300 m. leżąc — 20 strz.) indywidualnie: plut. Jamny (59 pp.) 171 pkt., zespoł. 61 pp. 772 p.; Kb. 2 (kb. wojsk. odl. 300 m. 3 postawy) 40 strz. ind. plut. Kaczmarek (61 pp.) 292 p.; zesp. 61 pp. 3127 pkt.; Kb. (kb. dow. 300 m. dow. 300 m. 30 strz. 3 postawy) ind. plut. Kaczmarek 220 pkt.; zesp. 61 pp. 963 pkt.; Pw. 1. (Pistolet wojsk. odl. 20 m. 20 strz.) ind. kpt. Przybylski (67 pp.) 159 pkt.; zesp. Szk. Podch. Bydgoszcz 403 pkt.; Pd. 1. (Pist. dow. odl. 50 m. 60 strz.) ind. kpt. Przybylski (67 pp.) 451 pkt.; zesp. 67 pp. 1173 pkt.; Kbks. (karabinek sport. 50 m., leżąc, 40 strz.) ind. st. sierż. Cierpiszewski (Szk. Podhor.) 369 pkt.; zesp. C. W. Kaw. 1801 ppt. Kbks. 3a (Kar. sport. 50 m. leżąc — 20 strz.) ind. Borowski (Szk. Strz. i Bomb. Grudz. 186 p.; zesp. 61 pp. — 875 p.

Grupa B. (rezerwiści): Kb. 1a ind . Masłowski St. (Z. Of. Rez. Gdynia) 150 pkt.; zesp. Z. O. Rez. Gdynia 617 pkt.; Kb. 2. ind. por. Szczygielski (Z. S. Toruń) 253 p.; zesp. P. P. W. Bydgoszcz 1102 p.; Kb. 4. ind. Leśniak (Z. S. Wąbrzeźno) 99 p.; Pw. 1. ind. Wójtowicz (P. P. W. Bydgoszcz) 150 p.; zesp. PPW. Bydgoszcz 428 pkt.; Pd. 1. ind. Wójtowicz (P. P. W. Bydgoszcz) 459 pkt.; zesp. PPW. Bydgoszcz 1276 pkt.; Kbks. 1a ind. Góralczyk (Gdańsk) 371 pkt.; zesp. Gdańsk 1812 pkt.; Kbks. 3a ind. Góralczyk Gdańsk 179 pkt.; zesp. Gdańsk 851 pkt.

Grupa C. (przedpoborowi): Kb. 2a (300 m. 20 strz. leżąc) ind. Otłowski (Z. S. Grudziądz) 104 pkt.; zesp. Z. S. Grudziądz 219 pkt.; Kbks. 3a ind. Jankowski (Z. S. Tczew) 166 pkt.; zesp. Z. S. Lipno 445 pkt.

Grupa D (kobiety) Pw. 1. ind. Radomska (K. K. S. Toruń) 155 pkt.; zesp. PPW. Bydgoszcz 293 pkt.; Pd. 1 ind. Radomska (K. K. S. Toruń) 460 pkt.; zesp. K. K. S. Toruń 919 pkt.; Kbks. 2a ind. Radomska (K. K. S. Toruń. 348 pkt.; zesp. K. K. S. Toruń 908 punktów.

W ROZGRYWKACH PIŁKARSKICH O MISTRZOSTWO POMORZA w dniu 21 bm. Gryf (Toruń) wygrał z bydgoskim Kablem 3:1; Polonja (Bydgoszcz) pokonała P. P. W. z Grudziądza w stosunku 2:1; w Toruniu gdyński Bałtyk zwyciężył w Toruniu T. K. S. 2:1. — Po tych rozgrywkach prawie stuprocentowym kandydatem na mistrza Pomorza jest **W.K.S. Gryf z Torunia.** Spadkiem do klasy B. zagrożeni są T. K. S. i Kabel.

PIĘCIOBÓJ LEKKO-ATLETYCZNY O MISTRZOSTWO POMORZA w konkurencji pań wygrała Romanowska (Polonja Bydgoszcz) przed Stawską (Pomorzanin Toruń), w konkurencji panów Rytzke (WKS. Grudziądz) przed Boćkiem (Sokół Bydg.)

NOWY REKORD POMORZA ustanowiły panie Sokoła grudziądzkiego w sztafecie 4×200 m. — czas 1:58.1.

Z CAŁEJ POLSKI.

ROZGRYWKI PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI w dniu 21 VI. przyniosły nast. wyniki: Pogoń (Lwów) — Warta (Poznań) 4:1; Ł. K. S. (Łódź) — Legja (Warszawa) 2:1; Dąb (Katowice) — Śląsk (Świętochłowice) 2:1. W tabeli w dalszym ciągu prowadzi: Ruch (W. Hajduki) przed Wisłą, Pogonią, Garbarnią, Wartą.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA KRAKOWA zremisowała z jedenastką z Belgradu 2:2 (1:1).

PIŁKARZE POJADĄ DO BERLINA na Olimpjadę letnią, tak zadecydował P. Kom. Olimpijski na wniosek P. Z. P. N. — W związku z tem kapitan związkowy p. Kałuża wyznaczył do obozu przedolimpijskiego 35-ciu piłkarzy.

NA OLIMPJADĘ POJADĄ także lekko-atletki i lekko-atleci, zapaśnicy, szermierze, strzelcy, gimnastyczki, jeźdźcy, kolarze, wioślarze, żeglarze, pięściarze i koszykówka; start kajakowców i pływaków nie jest jeszcze zdecydowany (zależy to od ich formy).

WIELKĄ FORMĄ ZABŁYSNĘŁY NASZE LEKKO-ATLETKI: Wajsówna i Kwaśniewska na zawodach w dniu 21 bm. Wajsówna w dysku osiągnęła wynik 45.77 m., ustanawiając tem samem nowy rekord Polski. Wynik ten jest po rekordzie światowym Niemki Mauermayer (47.99) drugim wynikiem na świecie. Kwaśniewska ustanowiła nowy rekord Polski w rzucie oszczepem 43.09 m., zajmując piąte miejsce w tegorocznej klasyfikacji światowej.

STUDENCI BERLIŃSCY W SPOTKANIU LEKKO-ATLETYCZNEM pokonali swych kolegów warszawskich w stosunku 86-71 punktów.

NAJLEPSZE TEGOROCZNE WYNIKI LEKKO-ATLETYCZNE PANÓW: 100 m. Śliwak (Lwów) 10.8; 200 m. Śliwak (Lwów) 22; 400 m. Biniakowski (Poznań) 49.8; 800 m. Kucharski (Lwów) 1:56.3; 1500 m. Noji (Warszawa) 4:03.2; 5000 m. Noji (W-wa) 15:02.2; 10 km. Wirkus (W-wa) 33.36.8; 110 pł. Wieczorek (Wilno) 15.9; 400 m. pł. Maszewski (W-wa) 57.7; 4×100 m. Warszawa 43.3; 4×400 m. A. Z. S. W-wa 3:31, wzwyż Pławczyk (W-wa) 191 cm.; w dal Nowak (Poznań) 7.16 m.; trójskok Luckhaus (Białystok) 15.21 m.; tyczka Klemczak (Poznań) 3.85 m.; kula — Heljasz (Poznań) 15.52 m.; dysk Gierutto (W-wa) 45.82 m.; oszczep Lokajski (W-wa) 73.27 m.; młot — Węglarczyk (Chorzów) 42.20 m.

PIĘŚCIARZE ROZPOCZĘLI ostatnią przedolimpijską zaprawę w C. I. W. F. w Warszawie.

MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI ZDOBYLI: gra pojed. pań Jędrzejowska; panów Hebda; gra mieszana Jędrzejowska i Hebda; gra podwójna panów: Tarłowski i Hebda.

Z ZAGRANICY.

NOWY REKORD ŚWIATOWY W RZUCIE OSZCZEPEM ustanowił Jaervinen (Finlandja) wynikiem 77.23 m.

NIEMIECKA SZTAFETA PAŃ 4×100 m. przebiegła na zawodach w Kolonji w czasie 46.5, ustanawiając tem samem nowy rekord świata (dot. 46.8 należał do Amerykanów).

WILLIAMS (Ameryka) PRZEBIEGŁ 400 M. w czasie 43.3 sek. czyli o 0.1 gorzej od rekordu światowego Carra.



Z życia strzelców

Z ŻYCIA Z. S. W KORONOWEI. Ruchliwy oddział Z. S. w Koronowie zorganizował ostatnio koncentrację P. W. w Buszkowie przy udziale placówek w Koronowie, Dziednie, Dziedzinku, Lucimiu, Mąkowarsku, Samsieczynku i Buszkowie. Liczny udział junaków w koncentracji oraz wysoki poziom ćwiczeń świadczyły o żywem zainteresowaniu się Strzelców tą dziedziną pracy i coraz lepszych wynikach przysposobienia wojskowego młodzieży. Dla zwiększenia wydajności oraz ujednolicenia systemu pracy, oddział Z. S. w Koronowie utworzył specjalne ośrodki ćwiczeń, które będą grupowały Strzelców ze wszystkich podległych pododdziałów. Na komendanta ośrodka P. W. w Koronowie został powołany ppor. rez. Przybysz Bolesław, na instruktora zaś plut. rez. Kucharski Franciszek. Ustalono przytem, że ćwiczenia bądą się odbywały w każdą niedzielę.

W związku ze zbliżającem się okresem przygotowań do P. O. S. placówki przystąpiły do intensywnych ćwiczeń.

Jak się dowiadujemy, długoletni prezes oddziału Z. S. w Koronowie ob. mjr. rez. Kapela otrzymał Honorową Odznakę Komendancką W. F. i P. W. za zasługi położone na tem polu. Ponadto ob. instr. Kucharski Franciszek otrzymał Instruktorską Odznakę W. F. i P. W.



Na zdjęciu naszem reprodukujemy fragment ze święta W. F. i P. W., zorganizowanego w Kole przez Żeński Zw. Strzelecki. Młodzież udaje się na stadjon dla rozpoczęcia ćwiczeń.

Kącik harcerski



Harcerze pomorscy w zbiórce na F.O.M.

Doceniając znaczenie zbiórki na F. O. N. na odbytych niedawno odprawach hufcowych i drużynowych z terenu Pomorza, obecni postanowili wezwać całą młodzież harcerską Pomorza do opodatkowania się jednorazowo na cele obrony narodowej w wysokości: instruktorzy i hufcowi 20 gr., drużynowi i przyboczni 10 groszy, harcerze i zuchy 5 gr.

Zbiórka ma być przeprowadzona do 5 lipca b. r. Sądzimy, że za przykładem harcerzy pomorskich pójdą i harcerki, a także i inne chorągwie ZHP.

Rezerwiści przy pracy!



Owocna praca Z. R. w Grudziądzu

W ubiegłym miesiącu odbyła się w sali Rady Miejskiej w Grudziądzu odprawa Związku Rezerwistów z udziałem przedstawicieli wojska, władz miejskich, społeczeństwa oraz delegata Zarządu Okręgowego.

Zebranie zagaił prezes Zarządu Grodzkiego p. Wachowiak, witając przedstawiciela dowódcy dywizji, komendanta obwodu P. W. i W. F., przedstawiciela Prezydenta miasta, jak również delegata Zarządu Okręgowego, poczem złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Grodzkiego.

Nastąpiło skolei składanie życzeń. W imieniu Zarządu Okręgowego życzenia owocnych obrad złożył sekretarz Wizimirski, następnie przedstawiciele organizacyj i władz. Przedstawiciel d-cy dywizji zapewniał o życzliwym stosunku armji do rezerwistów.

Następnie odbyły się sprawozdania członków Zarządu. Jak ze sprawozdań wynikało, praca w Zarządzie Grodzkim Zw. Rezerwistów w Grudziądzu, po ostatniej reorganizacji, wykazuje wybitną aktywność na wszystkich odcinkach programu Związku Rezerwistów, w szczególności o ile chodzi o wyszkolenie wojskowe, czego dowodem jest to, że 75% stanu rezerwistów jest umundurowana. Pod względem wychowania obywatelskiego Związek poczynił również znaczne postępy, zakładając kilka świetlic.

Po ożywionej dyskusji wybrano nowy Zarząd z prezesem Biernakiewiczem na czele.



Zwycięski patrol Zw. Rezerw., który zdobył I miejsce w zawodach w Istebnej, został przyjęty przez p. Ministra M. Zyndram Kościałkowskiego, Prezesa Zarz. Gł. Zw. Rezerw.

Nasi kapewiacy



CZERSK. W dniu 3 czerwca obchodzono tu 10-ciolecie rządów Pana Prezydenta Rzplitej. Odczyt wygłosił ob. Mokwa.

CHEŁMŻA. W dniu 23 maja odbył się w Chełmży mecz siatkówki pomiędzy drużynami K. P. W. Ogn. Grudziądz i K. P. W. Ogn. Chełmża na rzecz K. P. W. Grudziądz w stosunku 2:0.

Otwarcie połączone było z koncertem orkiestry dętej K. P. W., przeplatanym muzyką taneczną i dancingiem, oraz występami na scenie i zawodami gier sportowych. Do tego przewidziano cały szereg miłych niespodzianek, jak loterja fantowa, strzelanie o nagrody, licytacja amerykańska i cały szereg innych ciekawych rozrywek, również i dla dzieci.

TORUŃ. Dnia 11 czerwca br. odbyło się otwarcie ogrodu, boiska sportowego i sceny letniej w ogrodzie Ośrodka K. O. Okręgu K. P. W., dawna „Wenecja".

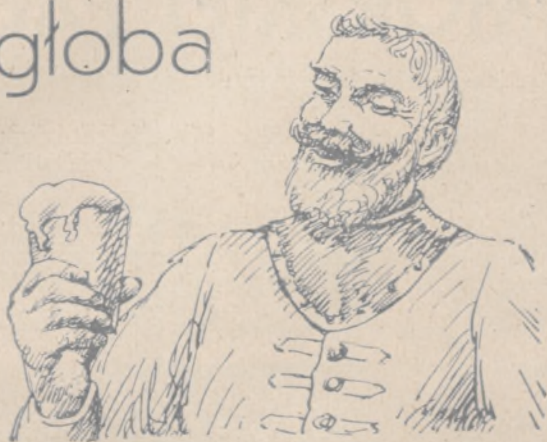
Okręgowy zespół K. P. W. „Scena" dał piękną rewję.

Okręgowy Klub Sportowy K. P. W. „Pomorzanin" rozegrał z miejscowym „Sokołem" interesujący mecz siatkówki męskiej i żeńskiej. W obydwóch meczach kapewiacy wygrali 2:0.

BRODNICA. W dniu 18 czerwca br. urządziło Ognisko strzelanie z broni małokalibrowej na odległość 50 m, w trzech postawach (leżąc, klęcząc i stojąc), w którem wzięli udział członkowie posiadający odznaki strzeleckie I kl., o tytuł najlepszego strzelca. Udział wzięło 7 członków. Zawody dały wyniki następujące: ob. Kanicki (143 pkt. na 150 możliwych), II. ob. Bibiliński (141 pkt.), III. ob. Wyczyński (140 pkt.), IV. ob. Piechota (138 pkt.), V. ob. Pawlaczek (135 pkt.), VI. ob. Ołowicz (132 pkt.) i VII. ob. Rutkowski (129 pkt.).

BABIAK. Staraniem Ogniska urządzono wzdłuż kolejowych budynków mieszkalnych na stacji Babiak aleję spacerową, którą obsadzono drzewkami. Upiększenia tego dokonali członkowie Ogniska w godzinach pozasłużbowych.

Zagłoba



Na procesie Twardowskiego

Zaczem w Grudziądzu znienacka się znalazłszy, na procesie w trybunale okręgowym przytomny byłem, onego Twardowskiego nie dla czczej ciekawości obejrzałem, jeno gwoli wysłuchania meritum sprawy, jako że tu rzecz społeczeńska rozstrząsana być miała.

W onym Grudziądzu siła narodu okrutna i rwetes srogi, a już powiadali byli, że od tego grodziszcza zgoła nieboszczykiem zalatuje. Jako żywo nieprawda. Jeszcze jeden taki proces, co nie daj Boże, a ono niepodłe miasto, snadnie do rzędu znacznych miast i na całą Polskę znajomych zaliczone będzie. Już nawet o „Pepege" nikt nie mówi, wżdy jeno o Twardowskim. Suponuję tedy, że wysoki Trybunał na honorze i gardle onego b. starostę nie skaże, bo lubo Działdowo zniszczył, to swoim procesem Grudziądz ożywił i wigoru mu przydał.

A już było z onym miastem krucho, bo mu wszystko odejmują, wszystko stąd przenoszą do Torunia, tak że Imć Pan Włodek myślał, że i proces Twardowskiego do Torunia przeniesion będzie.

Ale i w Grudziądzu sprawiedliwa jest justicia.

Gdy Władyka Pomorski przed trybunałem deklarację czynił, to się na sali taka uczyniła cichość, jakoby makiem posiał, jeno gdy rzekł:

— Mości Panowie, ja koronkowo nie gadam, jeno — w szczękę! — to poniektóry z widzów poniewolnie ręką gębę sobie opatrował, azali wszystkie zęby na swem miejscu swój porządek mają.

Byłbym ci ja dłużej onemu procesowi się przysłuchował, gdy wtem pachołek mnie sądowy do budy przywoławszy, którą telefonusem zwiecie, a dziwacką trąbkę na szatańskich widełkach spoczywającą do ucha mi przytkał — grzecznie oznajmił, jako sam Imć Pan Generał Składkowski ze mną się rozmówić życzy.

Nie będę Wam o tem relacji szczegółowej zdawał, jako że to sekret państwowy, tyle Wam tylko powiem, że Imć Pan Premjer od Warszawy na potrolkę nad wybrzeże jedzie i tak srodze bez zapamiętania pędzi, że co minie powiat, to starosta leży. Mnie zaś Pan Premjer obligował, iżbym do Warszawy ciągnął w sukurs wicepremjerowi Imć Panu Kwiatkowskiemu, któren z onym czteroletnim planem gospodarczym okrutną turbację przechodzi.

Tedy nie zwlekając do czarciego pudła benzynowego się usadowił, a znakiem świętego krzyża się żegnając, do stolicym stande pede ruszył.

Czołem, Mości Panowie!

MARYNARKA A ŻYCIE

(Dokończenie artykułu ze strony 9-tej)

mówiąc już o marynarce wojennej. Słyszy się zdania że: według mnie za dużo uwagi zwracamy na morze, przecież i tak nic nam ono prawie nie daje, a zresztą czyż my je obronimy?. Nie obronimy napewno morza, pozostawimy swemu losowi cały rozkwit naszego przemysłu, który dać może wielkie zyski naszemu robotnikowi z chwilą rozpoczęcia budowy okrętów na własnej stoczni, pozostaniemy w dalszym ciągu bierni wobec całego kompleksu zagadnień, jeżeli... nadal będziemy myśleć podobnemi kategorjami.

Mówimy dużo o kolonjach, piszemy że słusznie one nam się należą, że musimy przecież mieć jakieś źródło wytwórczości i zaopatrzenia poza naszym własnym krajem, ale czem chcemy poprzeć nasze żądania? Czy obecną flotą? Nie należy przecież rzucać słów na wiatr, marnować dużo papieru na artykuły i przemówienia, zanim nie stanie na Bałtyku **nasza flota tak silna, by mogła służyć za podstawę naszych żądań i obronić obszary, które mieć chcemy.**

Rozbudowa floty jest zagadnieniem nie cierpiącem zwłoki. Jedna jest tylko kwestja: skąd wziąć na nią pieniędzy? Mówimy, że panuje obecnie kryzys, że każdy bardzo niechętnie wydaje pieniądze na rzeczy nie związane bezpośrednio z jego bytem codziennym. Wejdźmy jednak tylko na chwilę do pierwszego lepszego **nocnego lokalu.** Stoliki zapełnione, wrzawa, humor, alkohol. Właściciele cieszą się z rzeki pieniędzy, która płynie codziennie do ich kieszeni. Rachunki opiewają na dość pokaźne bądź co bądź sumy, ale niechby pokazał się ktoś, kto poprosiłby o ofiarę na rzecz F. O. M.'u, spotkałby się natychmiast z wymówką i ostrą napewno odprawą. Wydaje się codziennie **dużo na zabawę, ale nic prawie na poważne cele.** Przypuśćmy teraz, że każdy opodatkowałby się na pewną sumę miesięcznie, sumę małą, ot powiedzmy 50 groszy. Taki wydatek w budżecie nic nie znaczy, gdyż jestem pewny, że **każdy wyda dużo razy więcej na zabawę i inne rozrywki.** Wiem, że podnieść się mogą głosy, że to jest przecież niemożliwem, gdyż jest i tak dużo składek, które odciągają z każdej płacy miesięcznej. Trzeba jednak ponosić ofiary. Drobne sumy wpłacane przez każdego z nas, dadzą w wyniku rocznym pokaźną kwotę, która zapewni marynarce wojennej lepsze drogi rozwoju. Weźmy tylko za przykład powstanie marynarki niemieckiej, a przekonamy się, jak wielkie znaczenie ma mała składka.

„Marynarka Wojenna jest największą rękojmią mocarstwowego rozwoju państwa".



Zdjęcie nasze przedstawia uroczysty moment otwarcia polskiej Wystawy Fotograficznej w Bukareszcie. Charge d'Affaires Poselstwa R. P. w Bukareszcie Poniński, wygłasza inauguracyjne przemówienie.

NA WESOŁEJ POMORSKIEJ FALI

Połknięta kula.

— Tak, Sire — rzekł raz wielki marszałek do Napoleona: — Biednemu Desgranges'owi przytrafił się przykry wypadek, ma kulę w żołądku. Desgranges był komendantem dragonów cesarzowej i nie miał reputacji zbyt odważnego; cesarz wiedział o tem, to też odpowiedział Durac'owi z twarzą zdziwioną:

— Kulę w żołądku! niemożliwe... chyba, że ją połknął!"

Usłużny kawalerzysta.

W czasie wojny o niepodległość Ameryki zdarzyło się, że pewna grupa artylerzystów czyniła mozolne wysiłki, aby przywlec duży pień drzewa, przeznaczony na wzmocnienie stanowiska baterji. Oddziałem dowodził porucznik, który z fajką w ustach i rękami w kieszeniach przyglądał się wysiłkom żołnierzy.

Wtej chwili przypędził galopem jakiś kawalerzysta, owinięty płaszczem, zatrzymał się i zapytał:

— Czemu pan stoi bezczynnie, poruczniku, gdy pańscy żołnierze tak się wysilają, aby wzmocnić stanowisko baterji?

— Czy pan nie widzi, że jestem oficerem.

Na to jeździec bez słowa odpowiedzi zsiada z konia i poczyna razem z tamtymi ciągnąć pień drzewa, zachęcając ich:

— Naprzód żołnierze, wspólnym wysiłkiem można dokazać bardzo wiele. Wytężmy razem nasze siły, jeszcze trochę... jeszcze... i oto jesteśmy na miejscu.

Po umieszczeniu pnia na przeznaczonem na to miejscu, obcy wsiadł napowrót na konia i zwracając się do oficera, rzekł:

— Jeżeli pańscy żołnierze, panie poruczniku, będą potrzebowali znowu pomocy, niech mnie pan o tem zawiadomi, jestem jenerałem **Jerzym Washingtonem.**

Popędził dalej na koniu, żegnany entuzjastycznem „hurra!" przez artylerzystów.

*

Odbywa się jakaś urzędowa uroczystość. Przez kordon policji nie wolno nikomu przejść, prócz dygnitarzy. Pomimo to jakiś pan chce koniecznie, aby go przepuszczono.

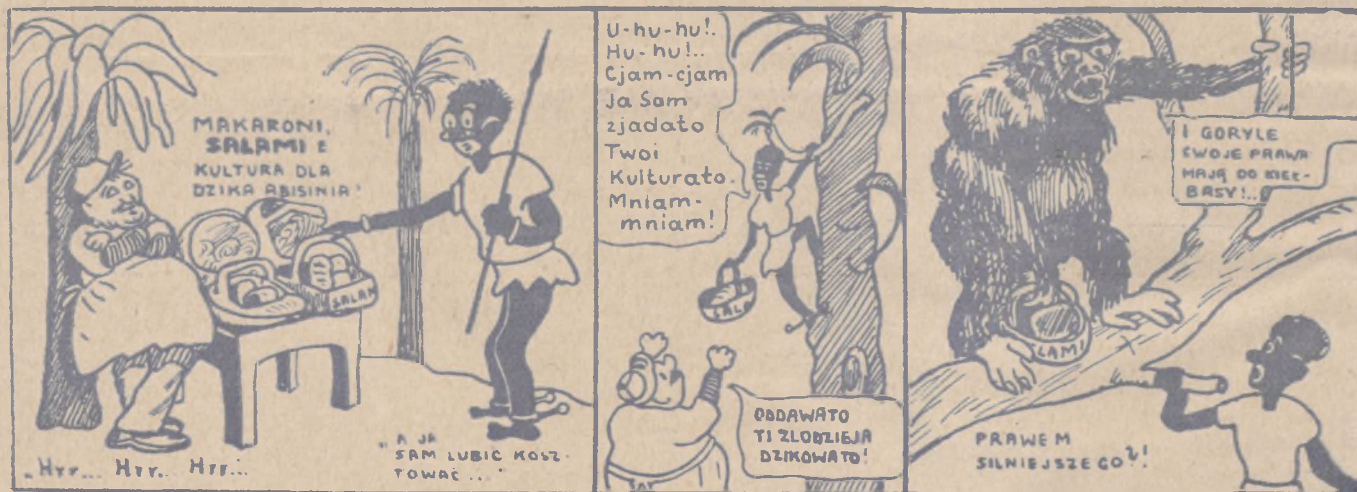
— Nie wolno — odpowiada policjant.

— Co! A czy delegatowi ambasady amerykańskiej też nie wolno?

Pytanie to podziałało i pana tego przepuszczono. Jeden z dygnitarzy, który obserwował tę scenę, pyta:

— To pan szanowny jest delegatem ambasady amerykańskiej?

— Ja — dziwi się pan — skądże znowu. Ja się tylko tak pytałem.



Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie

tarcze do strzelań

C	30×6	10-pierścieniowe,	za 100 szt.	zł 2,—
A	50×10	„	„	„ 3,—
A₁	50×20	„	„	„ 3,—
B	20×14	„	„	„ 2,—
D	100×20	„	„	„ 15,—
D₁	100×40	„	„	„ 15,—
	20×14	„	olimpijska „	„ 1,40

Przy zamówieniu ponad 25,— zł, koszta przesyłki i opakowania ponosi drukarnia.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Leon Sobociński Toruń, Klonowicza 29, m. 4
Administrator: Alojzy Batke

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „